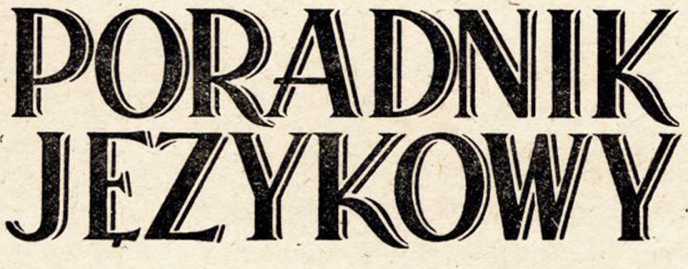
ROK 1951 ZESZYT 4 (89)



KWIECIEŃ

1951



PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia  
1950 r. do użytku szkolnego, jako pożądane w bibliotekach

nauczycielskich.

TREŚĆ NUMERU

1. WITOLD DOROSZEWSKI: Uwagi o sugestywności stylu 1
2. HALINA KONECZNÁ: Co wiemy o akcencie polskim 4
3. JAN TOKARSKI: O czasowniku brać (charakterystyka semantyczna i frazeologiczna) 14
4. STANISŁAW SKORUPKA: Synonimiczne grupy wyrazowe 18
5. Co piszą o języku: W. D.: „Świat jest bogatszy niż nasze nowele i powieści" 23
6. Recenzja:

H. Kr., H. Ułaszyn, „Znaczenie nazw Wielkopolska i Małopolska ...24

1. Z gwary warmijskiej i mazurskiej 26

Z dziejów szkoły polskiej - • 27

1. W. D.: Objaśnienia wyrazów i zwrotów 31

Począwszy od stycznia 1951 roku „Poradnik Językowy" ukazuje się co miesiąc z wy-  
jątkiem lipca i sierpnia. Rocznik składać się będzie z 10 numerów.

Cena numeru bez zmiany (1,80 zł). Prenumerata roczna 18 zł.

ROK 1951

KWIECIEŃ

ZESZYT 4

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

KOMISJI JĘZYKOWEJ TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO  
(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

UWAGI O SUGESTYWNOŚCI STYLU

O zaletach stylu mówić trudniej niż jego wadach, ale chyba pożyteczniej. Błędy stylistyczne rzucają się w oczy, czasem śmieszą, dostrzec je, gdy się już ma ku nim skierowaną uwagę, łatwo, równie łatwo wytknąć, ale poprzestawanie na wytykaniu błędów byłoby ograniczaniem pożyteczności akcji do ram bardzo skromnych. Wciąż komuś mieć coś za złe, to trochę osobliwy sposób uczestniczenia w życiu.

Należy przede wszystkim przemyśleć zagadnienie stylu od strony pozytywnej, należy się dopracować uświadomienia sobie wspólnych pierwiastków postawy wobec życia i wobec zagadnień językowych, świadomość jedności życia musi pociągać za sobą konsekwencje w całym naszym postępowaniu, zarówno naukowym jak praktycznym. Nie tylko wolno, ale należy żądać od nauki odpowiedzi na pytania w zakresie spraw obchodzących nas w życiu, bo nauka, która by nie przenikała w życie, nie owocowała życiowo, byłaby ,,czarem i próżną guślarką", a tymczasem w samej swojej istocie jest ona pracą, w której uczestniczenie powinno absorbować całego człowieka, rozszerzać skalę jego doznań życiowych i uwielokrotniać jego możliwości służenia coraz lepszemu, piękniejszemu życiu.

Od pytania: jak?, które w sposób naturalny rodzi się w umyśle ludzkim przy pierwszym kontakcie z tym, co się odbywa w świecie zewnętrznym, prowadzi droga nie tylko do pytania: dlaczego?, ale i do pytania: po co? Nie tylko chcemy znać przyczyny zjawisk, a ta wiedza już sama przez się może być źródłem zadowolenia (,,felix qui potuit rerum cognoscere causas\*4), ale chcemy rozumieć, ku czemu otaczające nas zjawiska zmierzają, jaki jest ich obiektywny sens i chcemy wiedzieć, co należy robić, żeby współdziałać z ich pozytywnym nurtem i osiągać pożyteczne cele.

Związek nauki z życiem we wszelkich sprawach dotyczących języka występuje ze szczególną oczywistością i jaskrawością.

Język, używając sformułowania, które mi się kiedyś nasunęło, jest życiem samym, załamującym się, odbijającym się w pryzmacie słowa. Aby odjąć temu określeniu pozór zdawkowości, wniknijmy w jego treść i intencje.

Na czym polega istota związku między językiem a życiem? Rozważmy to na szczegółowym konkretnym przykładzie. Z takim przedmiotem jak jabłko mogę obcować w rozmaity sposób. Gdy je biorę do ręki i jem. doznaję złożonego zespołu wrażeń: dotykowych, wzrokowych, smakowych, powonieniowych, ruchowych (motorycznych). Gdy trzymam jabłko w ręku, nie jedząc go, doznaję wrażeń tylko dotykowych i wzrokowych, gdy

PORADNIK JĘZYKOWY

1951, z. 4

patrzę na nie z odległości, to tylko wzrokowych. Gdy patrzę na jabłko namalowane lub narysowane, lub na fotografię jabłka, wrażenia wzrokowe są jedyne, jakich doznaję; w porównaniu z wrażeniami odbieranymi bezpośrednio od jabłka są one trochę słabsze: na obrazie czy fotografii jest „niby jabłko", które dzięki aktowi świadomości utożsamiamy z jabłkiem rzeczywistym, rozpoznajemy jako takie. Ta reakcja rozpoznania jest oparta na elementach wzrokowego podobieństwa jabłka na płótnie czy papierze i jabłka rzeczywistego; mechanizm tej reakcji jest mechanizmem odruchu warunkowego w jego postaci bardziej skomplikowanej — takiej, jaką mają fakty wchodzące w zakres tego, co Pawłow nazywał drugim systemem sygnalizacyjnym (zwierzę narysowanego jabłka nie rozpozna jako odpowiednika właściwego desygnatu).

We wszystkich wypadkach bezpośredniego czy też nieco sublimowanego przez warunkowość odruchu obcowania z jabłkiem rodzą się w nas pewne impulsy atrakcji ustopniowane w opisanych reakcjach pod względem ilościowego natężenia. W każdej z tych reakcji jakoś ustosunkowujemy się do jabłka, zwracamy się ku temu przedmiotowi, zachowujemy się wobec niego. Takie same impulsy atrakcji ku jabłku 1 budzi w nas wyraz oznaczający ten przedmiot: gdy słyszę lub widzę napisany wyraz jabłko. to powstają we mnie zarodkowe reakcje takie, jakie wywoływałby autentyczny kontakt zmysłowy z desygnatem tego wyrazu (czyli z samym przedmiotem). Paulhan, autor interesującej książki (z okresu międzywojennego) pt. „Dwojaka funkcja języka" („La double fonction du langage") słusznie rzecz sformułował, pisząc: „zrozumieć jakiś wyraz, jakieś zdanie, znaczy to poczuć w sobie słabe ocknięcie się (un faible réveil) tendencyj wszelkiego rodzaju, które obudziłby w nas widok przedmiotu oznaczonego przez wyraz".

Uzasadnienie naukowe tej samej właściwie myśli znajdujemy u Pawłowa w „Wykładach o czynności półkul mózgowych" (wykład 23) :

Słowo jest dla człowieka bodźcem warunkowym równie realnym jak wszystkie inne wspólne mu ze zwierzętami, ale jednocześnie jest to bodziec warunkowy tak wszechogarniający jak żaden z pozostałych, skutkiem czego też nie da się go nawet porównywać ani pod względem ilościowym, ani jakościowym z bodźcami warunkowymi zwierząt. Słowo, dzięki całemu dotychczasowemu życiu człowieka dorosłego, związane jest ze wszystkimi zewnętrznymi i wewnętrznymi bodźcami docierającymi do półkul mózgowych, wszystkie te bodźce sygnalizuje, wszystkie zastępuje, dlatego też może wywoływać wszystkie te czynności, reakcje organizmu, które są uwarunkowane przez owe bodźce".

Działanie słów na człowieka może być często nawet mocniejsze od bezpośredniego działania przedmiotów — a to dlatego, że słowo — bodziec warunkowy uruchamia w człowieku tzw. masy apercepcyjne, to znaczy wywołuje echa we wszystkich zakamarkach wspomnień, porusza ośrodki uczuć i skojarzeń myślowych. Człowiek jako gatunek to nie tylko homo sapiens, ale i homo loquens. Między jednym a drugim — myślą a mową — zachodzą najściślejsze związki. Zdolność posługiwania się językiem jest jako fakt biologiczny jednocześnie faktem socjologicznym. Zarówno jed

1 Nic co innego znaczy właściwie apetyt — łac. appetitus od appetere >>dążyć: zmierzać do czego«.

1951, z. 4

PORADNIK JĘZYKOWY

3

nostki jak społeczeństwa widzą świat przez pryzmaty językowe i bez tych pryzmatów życie ani jednostek, ani społeczeństw nie da się pomyśleć, bo te pryzmaty stanowią o ponadchwilowej łączności człowieka i ze światem, i z innymi ludźmi. Między świadomością jednostkowego człowieka a rzeczywistością zewnętrzną stoją ekrany wyrazowe, które poustawiała historia środowisk. Przenikanie tych ekranów myślą teoretyczną, zestawianie wyrazów z rzeczami jest zadaniem językoznawstwa.

Każdy wyraz jest bodźcem warunkowym, który za pośrednictwem sluchu lub wzroku (gdy jest napisany) łączy nas ze zjawiskami życia we wszystkich ich możliwych postaciach i przez swą wszechstronność może wywoływać w nas reakcje nawet intensywniejsze niż same te zjawiska. Żywioł języka ma moc niemniejszą niż żywioł natury, ma szczególną, sobie tylko właściwą sugestywność.

Czym jest sugestywność słów, tego się uczymy i z życia codziennego, i z poznawania dziejów, i z obcowania z dziełami wielkich twórców, poetów i pisarzy.

Wczytajmy się w Mickiewicza:

„Na zachód jeszcze ziemia słońcem ozłocona Świeciła się ponuro, żółtawo-czerwona ;

Już chmura, roztaczając cienie na kształt sieci,

Wyławia resztki światła, a za słońcem leci,

Jak gdyby je pochwycić chciała przed zachodem.

Kilka wichrów raz po raz prześwisnęło spodem,

Jeden za drugim lecą, miecąc krople dżdżyste,

Wielkie, jasne, okrągłe, jak grady ziarniste."

(P. T. X, 48—55).

Jasność i okrągłość wielkich kropel deszczowych (bo dziś w tym związku powiemy deszczowe, nie dżdżyste) odczuwamy z niemniejszą siłą, widzimy nie mniej wyraziście, niż gdybyśmy naprawdę przeżywali chwile zrywania się wichury przed burzą.

Tak samo ulegamy słowom poety, gdy czytamy dalej:

,,Już zakryły się całkiem niebiosa i ziemia,

Noc je z burzą od nocy czarniejszą zaciemia.

Czasem widnokręg pęka od końca do końca,

I anioł burzy na kształt niezmiernego słońca

Rozświeci twarz i znowu okryty całunem

Uciekł w niebo, i drzwi chmur zatrzasnął piorunem.

Znowu wzmaga się burza, ulewa nawalna,

I ciemność gruba, gęsta, prawie dotykalna.

Znowu deszcz ciszej szumi, grom na chwilę uśnie,

Znowu wzbudzi się, ryknie i znów wodą chluśnie.

Aż się uspokoiło wszystko; tylko drzewa Szumią około domu i szemrze ulewa." (ib. 78—89).

Słowa, którymi mówi poeta, nie są ,,kłamane", czujemy, że wizję burzy przeżywał on całym sobą, że gdy pisał o burzy, to ją „oczyma duszy" widział. Prawda artystyczna ma moc zniewalającą, gdy jest prawdą po prostu. Myślę, że to twierdzenie mogłoby należeć do kanonów realizmu w sztuce.

4

PORADNIK językowy

1951, z. 4

Między Mickiewiczem a żywiołem natury był bliski, bezpośredni związek, poeta zespalał się ze światem przyrody, intensywnie, osobiście przeżywał ten świat.

Każdy nie będzie Mickiewiczem i nie do każdego da się taką miarę przykładać, ale wydaje się, rzecz formułując najogólniej, że pierwszym warunkiem sugestywności wszelkiego stylu jest rzetelność przeżycia treści ubieranej w słowa przez autora. Owa treść musi być przeżyta szczerze, jak najpełniej — to dotyczy sfery uczuć, musi być uświadamiana jak najjaśniej — to dotyczy sfery myśli.

Szczerość intencji nie wystarcza oczywiście do zapewnienia utworowi wartości artystycznej, ale też idzie nie o szczerość intencji, lecz o „szczerość" wizji. Szczerość znaczy w tym wypadku tyleż prawie co autentyczność, autentyczność zaś to prawdziwość. Ta właśnie prawdziwość stylu, będąca od strony autora „szczerością", od strony odbiorcy staje się sugestywnością, to znaczy tym, co sprawia, że odbiorca ulega intencjom stylistycznym autora.

Ekspresywność i komunikatywność stylu są funkcjami jednej cechy podstawowej, którą jest prawdziwość, czyli zgodność z jakąś obiektywną rzeczywistością, z tym, co jest.

Jak tę zgodność osiągnąć? Jeżeli chodzi o sugestywność od strony intelektualnej, to odpowiedź nasuwa się sama: sugestywnym, a więc dynamicznym, przekonywającym jest styl będący wynikiem i wyrazem do końca wykonanej pracy myślowej. Posługiwanie się językiem jest jedni z form pracy. Tylko ten, kto tej pracy nie traktuje zdawkowo, nie ulega sugestiom utartych połączeń wyrazowych, kto potrafi się zdobyć na wysiłek samodzielnego aktualizowania treści wyrazów w każdej sytuacji życiowej wymagającej ich użycia, osiągnie wyrazistość stylu. Takie indywidualne osiągnięcia są formą uczestniczenia jednostek w wielkiej pracy zbiorowej kształtowania języka jako narzędzia myśli i porozumiewania

się społecznego.

Witold Doroszewski

CO WIEMY O AKCENCIE POLSKIM

W ostatnich czasach ukazały się w druku dwie bardzo ciekawe prace dotyczące akcentu polskiego. Pierwsza z nich to „Prozodia języka polskiego" Marii Dłuskiej wydana w Krakowie w 1947 r. (P.A.U. Prace Komisji Językowej nr 31), druga zaś — „Zagadnienie miejsca akcentu w języku polskim" Haliny Turskiej — ogłoszona została w Pamiętniku Literackim, roczn. XLI, zesz. 2, Warszawa—Wrocław 1950.

Maria Dłuska postanowiwszy uporządkować chaos terminów i pojęć panujących w zakresie dotychczasowych prac poświęconych zagadnieniom akcentu, melodii i rytmiki języka polskiego ustala, że mowa nasza dzieli się na zestroje akcentów e. Zestrój akcentowy to według niej „jednostka mowy składająca się z jednej albo kilku sylab należących do jednego albo do paru czy kilku wyrazów, ale zawsze o jednym tylko głównym akcencie". W zestrojach wyróżnia autorka obok akcentów głównych akcenty poboczne i wyjaśnia, że te różnią się od siebie nie tylko siłą

1951, z. 4

PORADNIK JĘZYKOWY

5

i miejscem, lecz i tym, że akcent główny jest akcentem wyrazowym o ustalonym miejscu, występuje on bowiem z wyjątkiem wyrazów jednosylabowych na przedostatniej sylabie, podczas gdy akcent poboczny jest inicjalny i zestrojowy, a więc nie może mieć ustalonego miejsca, jest fakultatywny. To bardzo doniosłe spostrzeżenie ilustruje autorka przykładami, oto parę spośród nich: // wydał: // wydał mu: wydał mu się1—zawsze akcent główny przypada na sylabę wy- wyrazu wyda\ natomiast w wyrażeniach /pracowitość /nagrodzona: /jej praco witość / nagro dzona: / jej praco // witość / nienagro//dzona akcent poboczny łatwo się przesuwa, ponieważ zestrój akcentowy ulega zmianom.

W nielicznych tylko wypadkach obserwuje autorka zestrojowy charakter akcentu głównego, a więc 1) w niektórych monosylabicznych rzeczownikach, jeżeli występują one w połączeniu z przyimkami, np. / do wsi, ze wsi, / na dzień, i na noc, przy czym robi słuszną uwagę, że w gwarach ludowych takich przykładów znajdujemy więcej niż w języku inteligenckim, 2) w połączeniach przyimka z jednozgłoskowym zaimkiem osobowym. Te ostatnie połączenia są według niej „chyba jedynym na stałe w języku polskim zadomowionym wyjątkiem": o/de mnie, be/ze mnie, prze/ze mnie, ko/ło mnie, /o mnie, /we mnie, /za mną itd.

W „Prozodii języka polskiego" Dłuskiej znaleźć można wiele na prawdę cennych uwag, sprostowań i obserwacji własnych autorki odnoszących się do charakteru i typu zestrojów akcentowych, ponieważ jednak w tym artykule interesuję się tylko akcentem, przechodzę do następnej pracy.

Halina Turska chce odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób w języku polskim z akcentu całkiem swobodnego, który panował według wszelkiego prawdopodobieństwa w okresie prasłowiańskim (a zachował się jeszcze w dużym stopniu w języku rosyjskim), wytworzył się dzisiejszy przycisk nieruchomy padający na przedostatnią sylabę wyrazu. Opierając się na pracach poruszających historię akcentu w językach zachodniosłowiańskich2 \* przyjmuje, że zapewne pod wpływem licznych wyrównań morfologicznych dawny akcent ruchomy przekształcił się w najwcześniejszej epoce starozachodniosłowiańskiej w przycisk inicjalny zachowany dobrze w językach czeskim, słowackim, w językach łużyckich a na terenie polskim w dialektach południowokaszubskich i podhalańskim.

W dalszym ciągu wykazuje Turska, że do dziś utrzymujący się inicjalny charakter akcentu na Podhalu nie świadczy wcale o wpływach języka słowackiego, lecz jest jednym z dobrze zachowanych archaizmów językowych czysto polskich. Autorka przytacza prace historyków K. Dobrowolskiego, J. Rafacza, T. Ladenbergera oraz językoznawców K. Nitscha i M. Małeckiego, aby przekonać nas, że Podhale zostało skolonizowane właściwie dopiero w połowie XIV w. i że ludność, która tam wówczas

1 Kreską ukośną podwójną oznaczam tu akcent główny, kreską pojedynczą akcent poboczny. Wszędzie tam, gdzie chodzi tylko o oznaczenie akcentu głównego z pominięciem akcentów pobocznych, posługuje się pojedyńczą kreską ukośną.

2 J. Rozwadowskiego. Historyczna fonetyka języka polskiego, „Gramatyka ję

zyka polskiego“, Kraków 1923; Lehra-Spławińskiego: De la stabilisation de l’accent

dans les langues slaves de l’Ouest. „Revue des Etudes Slaves III (1923) oraz W. E. Muki ..Historische und vergleichcnde Laut- und Formenlehre der niedersorbischen Spra- che“, Lipsk 1891 r.

6

PORADNIK JĘZYKOWY

1951, z. 4

zawędrowała, musiała pochodzić ze środkowego dorzecza Raby, a więc nie z sąsiedniego pasa podgórskiego, lecz z terenów bardziej północnych — z okolic Andrychowa, Myślenic, Dobrej.

Ten zachowany na dwu krańcach polszczyzny — na jej południowym skrawku i na północy — archaizm językowy w postaci akcentu inicjalnego jest zdaniem Turskiej dowodem, że jeszcze po połowie XIV w. w całej Polsce panował akcent inicjalny obejmujący nie jeden wyraz, lecz cały zestrój akcentowy, co zdaje się potwierdzać często w pisowni naszych zabytków stosowany sposób pisania łącznego całych zestrojów, np. atogodla, mapokupycz, przebywaczbędę, osmtisyoczow, yesuskrystus itd. Ten sam zwyczaj graficzny występuje i w zabytkach języka czeskiego, który zapewne już wówczas miał akcent inicjalny zestrojowy.

W wielosylabowych wyrazach i zestrojach obok tego głównego — inicjalnego przycisku występował też w dawnych epokach języka staropolskiego poboczny akcent rytmiczny, oczywiście również zestrojowego typu, dość często przypadający na drugą zgłoskę od końca. Ten wtórny przycisk paroksytoniczny po pewnym czasie wzmógł się tak bardzo na sile, że w końcu stał się akcentem głównym, natomiast akcent inicjalny osłabł i spadł do roli przycisku pobocznego. Oczywiście im dalej będziemy się cofać, tym więcej znajdziemy materiału dowodowego na rytmiczno-zestrojowy charakter naszego dzisiejszego przycisku wyrazowego. H. Turska stara się dowieść, że dzisiejsza paroksytoneza wyrazowa ustaliła się zaledwie przed dwoma — dwoma i pół wiekami, jest więc zjawiskiem fonetycznym dość świeżym.

Materiał dowodowy, na którym się autorka opiera jest dość bogaty i przekonywający.

Interesują ją przede wszystkim takie wypadki, kiedy ostatni wyraz w wypowiedzi jest monosylabiczną enklityką i kiedy ostatni wyraz jest jednozgłoskowym wyrazem akcentowanym.

Obok przykładów ze starszych okresów języka polskiego chętnie sięga do materiałów gwarowych widząc w nich dobrze zachowane postaci archaiczne.

Tak więc wbrew powszechnie panującemu w naszym językoznawstwie poglądowi twierdzi autorka, że ludowe formy bу/liśmy, wi/działby, przeko/nał się nie są żadnymi neologizmami akcentowymi, które powstały na skutek skostnienia enklityk. (W gwarach ludowych enklityki te są znacznie bardziej niż w języku inteligenckim ruchliwe, a więc mają o wiele mniej możliwości zrastania się z wyrazami akcentowanymi). Są to według niej zachowane dobrze starsze sposoby akcentowania wyrazu o pełnym przycisku w połączeniu z enklityką. Natomiast literackie /byliśmy, /widziałby, prze/konał się są wyrazami czy zestrojami o akcencie późniejszym, powstałymi przez analogię do form /byli, /widział i czasowników bez zaimka zwrotnego, np. prze/konał.

W złożeniach Bia/łystok, Kras/nystaw widzi autorka także zachowanie archaicznego akcentowania. Jako przykład na ten sam typ przyciskowania przytacza Turska jeszcze Wiel/kanoc, do/branoc, starsze do/brydzień a z gwarowych materiałów dru/gi raz, trze/ci raz... Również wyrażenie /Pan Bóg uważa za archaizm akcentowy.

Połączenia przyimków z jednosylabowymi rzeczownikami typu /na wieś, /za drzwi traktuje autorka również jako starszy sposób przycisko-

1951, z. 4

PORADNIK JĘZYKOWY

i

wania, co wynika jej zdaniem stąd, że jeżeli wyrażenia te mają przysłówkowe znaczenie, zachowują wcześniejsze miejsce przycisku: wyjść /na dwór, wyjechać /na wieś, wyrzucić /za drzwi, o ile zaś chodzi nam o określoną wieś, dwór, czy drzwi, akcentujemy rzeczownik, np. na /dwór książęcy, na /wieś sąsiednią, za drzwi zewnętrzne. Podaje też autorka bardzo ciekawą uwagę, że matka jej ma szerszy zakres użycia wyrażeń typu /za drzwi, mówi więc postawić /na stół, włożyć okulary /na nos itd., sama autorka używa jeszcze zwrotów skazać /na śmierć, zaciąć się /do krwi, ułożyć dziecko /do snu, uczyć się /na głos, wziąć kogoś /za łeb, wyrzucić za drzwi, /u stóp góry \ podczas gdy jej dzieci mieszkające w Toruniu akcentują tu wszędzie rzeczownik nie zaś przyimek \

Jako archaizm kresowy przytacza Turska kochaj/my się, zawsze tak akcentowany, jeżeli jest okrzykiem czy też toastem i jako tytuł ostatniej księgi ,,Pana Tadeusza4\*.

Jako ważki argument historyczny, który popiera jej tezę o zestrojowym charakterze starszego akcentu polskiego, przytacza znamienne zdanie z gramatyki języka polskiego, napisanej przez Jana Monetę po niemiecku w 1720 r. a wydawanej potem wielokrotnie przez jego następcę Daniela Vogla. Zdanie to brzmi „Stehet aber ein Einsilbisches Wort dabey, so siehet man diese zwei Worte fur eines an, und wird die letzte Sylbe des viel-silbigen Wortes lang ausgesprochen, ais Naymiłościwszy Król, miłosierny Bóg, Pan... widziałem go..., wyprowadziłam się..., powiadam mu... Bierze też pod uwagę autorka prace F. N. Golańskiego „O wymowie i poezji44 (wyd. III, Wilno 1808), O. Kopczyńskiego „Poprawa błędów w ustney i pisanéy mowie polskiéy44 (Warszawa 1808) i wyciąga wniosek, że jeszcze na początku XIX stulecia wiele było osób, które mówiły daru/ję mu, wi/dzę go, ko/cham cię, gnie/wam się, Królew/ska Mość, do/bry czas, mimo że już wtedy zwyciężał i uważany był za jedynie poprawny dzisiejszy sposób przyciskowania. Dlatego też zarówno Golański jak i Kopczyński — nasi dziewiętnastowieczni ortoepicy — potępiają przestarzałe i wadliwe według nich wiązanie tych wyrazów w jedną całość akcentuacyjną z naciskiem dynamicznym na przedostatniej sylabie wyrażenia, podczas gdy we wcześniejszej, bo z początków XVIII stulecia pochodzącej, gramatyce języka polskiego napisanej przez Niemców Monetę i Vogla polecany jest dawniejszy sposób wymawiania, zapewne jeszcze wówczas w Polsce przeważający.

Również i w zakresie wyrażeń składających się z przyimka z rzeczownikiem jednosylabowym autorka odszukuje w starszych gramatykach wiele przykładów na duże wahania, w późniejszych zaś obserwuje wyraźną tendencję autorów tych podręczników do polecania, aby akcent przenosić na rzeczownik.

Wreszcie na podstawie wypowiedzi Kopczyńskiego, Królikowskiego i Muczkowskiego wnioskuje Turska, że wyrazy złożone, takie jak darmojad, Bolesław, pędziwiatr, dziewięćkroć musiały mieć jeszcze w XIX w. nie ustalony przycisk, mogły więc brzmieć jako /darmo/jad, darmojad lub dar/тоjad. 1 2 3

1 Autorka pochodzi z Wileńszczyzny i to może tłumaczyć jej odmienne od ustalonego od dawna w środkowej Polsce przyciskowania wyrażenia u stóp.

2 Chyba nie wszędzie i nie zawsze.

3 Tu długość sylaby należy rozumieć oczywiście jako akcent.

8

PORADNIK JĘZYKOWY

1951, z. 4

Tak liczne przykłady chce autorka poprzeć jeszcze argumentami filologicznymi. W tym celu przytacza dane graficzne z rękopisu „Wojny Chocimskiej“ W. Potockiego. W autografie tym panuje zasada rozłącznego pisania nawet i tych wyrazów przyimkowych, które my już od dawna piszemy razem, a więc w ten czas, pod czas oraz takie wyrażenia paroksytoniczne jak na nie, za niem. Otóż wbrew tej tendencji pisane są takie wyrażenia jak np. ałzy, milesię, kaszty »każ ty« razem. Bardzo często też dwa wyrazy, z których drugi jest jednosylabowcem, są pisane wprawdzie oddzielnie, lecz następnie złączone ukośną linią, np. pełne-psów, igrzyskiem-są, a-śmierć, co-stał itd. Otóż we wszystkich wypadkach łącznej i rozłączno-łącznej pisowni widzi autorka zestroje akcentowe, które w wymowie Potockiego miały przycisk na przedostatniej sylabie.

Po przytoczeniu tych wszystkich dowodów autorka stwierdza, że jeszcze w XVII w. inaczej były akcentowane wyrazy przed pauzą lub w pozycji izolowanej a inaczej wewnątrz wypowiedzi, kiedy łączyły się one bezpośrednio z wyrazami sąsiednimi. Jako dowód, że i dziś jeszcze w niektórych językach słowiańskich przycisk może ulegać dużym przesunięciom w kontekstach, cytuje autorka za A. Belićem „L’accent de la phrase et l’accent du mot“ 1 z dialektu wschodniomacedońskiego /żensko, /dete, ale żen/sko-dete, /sekoja, /vecer, ale seko / jorvecer.

Turska stara się wykazać, że akcent w dawniejszych okresach języka był o wiele bardziej uzależniony od względów rytmicznych.

Na zakończenie swych rozważań autorka podaje następujące stadia akcentu w jęz. polskim :

X — do XII w.: akcent ruchomy i swobodny, np. zi/ma, 1. mn. /zimy;

1. — do XV w. : akcent nieruchomy, inicjalny, zestrojowy przypuszczalnie

z akcentem pobocznym na przedostatniej zgłosce zestroju, /zima, /zimami, /jagoda, / na jagody;

1. — do początków XVIII w. : akcent nieruchomy, paroksytoniczny, zestro

jowy : /zima, zi/mami, ja/goda, na ja/gody, ko / cham cię, powia / dam mu, da/walby, pokaza/liście, Króle/wska Mość, wi/dok ten, /za rów;

1. — obejmujące stan dzisiejszy — tj. akcent nieruchomy, paroksytoniczny, wyrazowy, np. /kocham cię, po/wiadam mu, /dawałby, poka/za- liście, Kró/lewska /Mość, /widok ten, za/rów z zachowaniem archaicznego stanu w takich jak /przed nim, /ze mną, /nie wiem oraz w izolowanych Bia/łystok, Kra/snystaw, /na wieś.

Mimo że nie wszystkie założenia autorki są jednakowo silnie umotywowane, przyznać muszę, że na ogół biorąc tezy jej wydają mi się słuszne. Na poparcie twierdzeń autorki mogę przytoczyć znacznie więcej materiału gwarowego — przede wszystkim z Księstwa Łowickiego i ze współczesnego potocznego języka.

A więc w Łowickiem wcale nierzadko u starszych Księżaków słyszymy złazie/łem się, ześmia/łam się, sta/ło się, skuńce/ło się, nie bij/ta sie, bój/ta sie Boga, moiś/cie wy, a bo/dej wos, a bo/dej cie, ja/kisiś, ja/kosiś, ja/kiesiś » jakiś, jakaś, jakieś«.

1 Travaux du Cercle Linguistique de Prague, IV, 1931.

1951, z. 4

PORADNIK JĘZYKOWY

9

W formach czasu przeszłego z cząstkami -śmy, -źwa, -ście, mogą być przyciskowane albo druga, albo trzecia sylaba od końca, a więc chodzie,/liźwa, cho/dzieliźwa, widzie/liście: wi/dzieliście a także mogą być obie te sylamy wymówione w ten sposób, że nie podobna określić, która z nich jest akcentowana, obie bowiem mają czasem ten sam prawie stopień wzmocnienia artykulacji. W formach trybu warunkowego rzadko bardzo -by występuje po czasowniku, słyszymy jednak obok osta/łaby »zostałaby« także /nie chciałby. Oczywiście zawsze tu słyszymy Wiel/ganoc, do/branoc, pier/se roz »pierwszy raz«, dru/gie roz, /dwa dni, /trzy dni, bez /dwa dni, bez /trzy dni. Naturalnie tylko /Pan Bóg, ale być za pan/brat z kimś. Z archaizmów należy tu podać da/libóg i da/lipan.

Z połączeń przyimkowych z rzeczownikiem jednosylabowym mogę z gwar i języka potocznego przytoczyć bardzo wiele materiału : nie przyszło mi to /na myśl i /na myśl o tym... obok szerzącego się coraz częściej na /myśl o tym; dać /na mszę, być /na mszy obok na /mszę, na / mszy : złożyć coś /na krzyż, rzadziej na /krzyż, włożyć coś /nu grzbiet, ale już częściej chyba na /grzbiet, upaść / na wznak i na /wznak; wyjechać /na wieś, a nawet jeszcze i /na wieś kurpiowską; skazać /na śmierć i skazać na /śmierć, zwykle też na /śmierć zapomniałem, również na /śmierć i na

życie; on ma to już /we krwi obok ustalonego we /krwi i w ogniu; tylko z góry /na łeb i 2 pieca /na łeb; zawsze mieć kiełbie /wе łbie, gwar. /we łbie mi się mąci, og. dostać /po łbie, wybić sobie /ze łba ale przez /łeb: trzy miłe /za piec, położyć coś /na piec, choć już częściej na /piec i na /stół, mimo że wiele osób każe jeszcze kłaść rączki /na stół; zrobić /na złość ale na /złość tobie, śpiewać /do snu, /we śnie i na jawie obok rzadszego we /śnie i na jawie, mówić /przez sen i przez /sen, zawsze jednak po /śnie. przed /snem i wziąć na /sen; padać /na nos i na /nos; krzyczeć na /psa, ale /na psa urok; popłynąć kamieniem /do dna; wypić /do dna i do /dna. coś jest /na dnie i na /dnie, lud. popsuć się /do cna a z naciskiem do /cna ; lud. wstać /do dnia, na/de dniem, iść do roboty /na dzień, zrobić coś /bez dzień, ale z naciskiem bez /dzień; wyjść z domu /za dnia; dzień /za dniem. choć bardziej wyraziste jest dzień za /dniem; og. /co dzień, lud. /co noc. og. /na noc, lud. /bez noc, og. /we dnie i w nocy; /na dziś i częste na dziś; lud. godać /bez nos, potocz, mówić przez /nos; lud. idź /bez sień, /za próg. potocz, idź przez /sień, za /próg; lud. idź /na most, potocz, idź na /most : lud. /ze lnu, /wełnie, o/de lnu itd. Zawsze raz/po raz, pleść trzy/po trzy: /coraz i co /raz; naraz i na/raz. Zawsze mówimy albo co, często al bo też obok nowszego /alboteż.

Widzimy więc, że tu i dziś jeszcze różne przyczyny decydują o miejscu przycisku: czasem bezwład rytmiczny, czasem względy znaczeniowe, a czasem i uczucie (o akcencie emfatycznym będę mówiła dalej).

Akcent rytmiczny w dłuższych wypowiedziach obserwujemy często w pacierzach zwłaszcza wtedy, gdy są one odmawiane szybko i bezmyślnie. A więc w Ojczenaszu (mian. Oj/czenasz!) mam do zanotowania ...bądź wola Twoja jako w niebie /tak-i na ziemi. ...i odpuść nam nasze winy, jako (i-my odpuszczamy, ale /nas-zbaw...; w Pozdrowieniu Anielskim:... blogośla- wio/naś-Ty między niewiastami. W kościele w czasie chóralnych modlitw słyszy się często zwroty wysłu/chaj nas, zacho/waj nas; wreszcie wyrażenia Bóg /zapłać, szczęść /Boże mają zwykle pierwszy wyraz ze względów eurytmicznych pozbawiony przycisku.

10

PORADNIK JĘZYKOWY

1951, z. 4

Na dużą rolę rytmu w naszym języku zwróciła uwagę również I. Klemensiewiczówna \ która wykazała, że w dialektach polskich mających formy we wodzie, ze sokiem (południe i zachód Polski) w zestrojach akcentowanych krótszych występują raczej postaci przyimków z -e a w dłuższych przeważają formy bez -e, np. ze Suchej, ale z rzeźnicką córką; we Vondraku, ale w wydziale opiekuńczym.

Aby lepiej zorientować się w charakterze akcentu polskiego rozpatrzmy, jakie rodzaje i odmiany akcentu dynamicznego występują w innych językach i jak się zwykło dziś określać i klasyfikować przycisk.

Pierwszy podział, jaki się zwykle narzuca nawet i nie-językoznawcom, to podział przycisku na silny i słaby. W różnych językach europejskich i pozaeuropejskich spotykamy najrozmaitsze stopnie nasilenia sylaby akcentowanej. I tak np. w języku niemieckim sylaba akcentowana wymaga bardzo dużej pracy wszystkich narządów artykulacyjnych. W angielskim „wysiłek" ten jest cokolwiek mniejszy; mimo to określamy przycisk właściwy językowi angielskiemu jako wyraźnie silny, akcent w języku rosyjskim jest dość mocny, lecz znacznie słabszy od przycisku charakteryzującego wymienione wyżej języki germańskie, co objawia się zresztą w ten sposób, że przyciskowane samogłoski i spółgłoski nie ulegają w języku rosyjskim zmianom artykulacyjnym, podczas gdy wszystkie języki germańskie, jak wiemy, przekształcają bardzo znamiennie zarówno spółgłoski jak samogłoski pod przyciskiem. Język japoński odznacza się wcale niesłabym przyciskiem, natomiast język polski, czeski, języki łużyckie, serbsko-chorwacki, język litewski oraz język francuski mają wszystkie słaby przycisk dynamiczny. We wszystkich tych językach sylaba akcentowana bardzo nieznacznie różni się od nie akcentowanej i stąd nawet wielu dawniejszych gramatyków — Francuzów nie potrafiło określić, na którą zgłoskę pada przycisk we francuskich wyrazach parosylabowych, w czeskim dość długo mylono przycisk z długością sylaby i uważano, że przyciskowaną jest zawsze zgłoska długa.

Ten podział ze względu na stopień energii artykulacyjnej zużytej na sylabę przyciskowaną krzyżuje się z innym podziałem akcentu, w którym bierzemy pod uwagę już nie przebieg artykulacyjny sylaby będącej pod przyciskiem, lecz stosunek akcentowanej sylaby do innych nie akcentowanych części wyrazu czy wyrażenia syntaktycznego objętego jednym wspólnym przyciskiem. W związku z tymi właściwościami dzielimy przycisk na silnie i słabo wiążący. Przycisk silnie wiążący, skupiający czy centrujący wywołuje duże zniekształcenia w wymawianiu sylab przedakcentowych i poakcentowych, a więc osłabienie siły artykulacyjnej spółgłosek, redukcję iloczasu a nawet zanik samogłosek nie akcentowanych, co w rezultacie doprowadza niejednokrotnie do zatraty całych sylab znajdujących się poza przyciskiem. Silnie wiążący przycisk charakteryzuje się tym, że wszystkie sylaby danego języka dzielą się na główne i poboczne i że sylaba główna (akcentowana) podporządkowuje sobie tak bardzo sylaby poboczne (nieakcentowane), że łącznie z nimi tworzy najmniejszą jednostkę mowy zwaną najczęściej taktem.

1 „Czy wolno nam mówić we wodzie ze sokiem“. „Język Polski XXX, listopad — grudzień 1950.

1951, z. 4

PORADNIK JĘZYKOWY

11

Mimo że bezwzględna siła akcentu w niemieckim języku jest większa niż w angielskim, angielski przycisk jeszcze silniej wiąże i podporządkowuje sobie wszystkie sylaby poboczne — i wywołuje jeszcze dalej idące redukcje i zmiany w powiązanych z nim głoskach sylab nieakcentowanych, niż to obserwujemy w języku niemieckim. W języku rosyjskim akcent dynamiczny nie jest znów tak bardzo wydatny, a jednak jego siła wiążąca jest bardzo znaczna, toteż sylaby nieprzyciskowane ulegają dużym bardzo zmianom: wszystkie samogłoski z sylab pobocznych redukują się nie tylko pod względem iloczasowym, lecz i ze względu na stopień otwarcia i miejsce artykulacji w jamie ustnej. W języku rosyjskim także więc nie sylaba, lecz cały takt zawierający jedną sylabę akcentowaną i parę czy też kilka nieakcentowanych tworzy najmniejszą naturalną cząstkę mowy.

Natomiast w języku francuskim, polskim, czeskim, serbsko-chorwackim, litewskim i wielu innych przycisk jest nie tylko sam słaby, lecz i bardzo słabo wiąże on sylaby nieakcentowane w zestrojowe całości. We wszystkich tych językach nieprzyciskowane zgłoski wykazują tylko bardzo nieznaczne różnice artykulacyjne w stosunku do akcentowanych, każda sylaba zachowuje swój indywidualny charakter, w czeszczyźnie np. poakcentowe sylaby zachowują właściwy im iloczas, np. /krasna pani. Oczywiście we wszystkich tych językach nie zestrój akcentowy, lecz każda sylaba stanowi najmniejszą naturalną jednostkę mowy, podział zaś na zestroje akcentowe jest tu podziałem wtórnym.

Język japoński daje nam bardzo ciekawy przykład, kiedy to przycisk nawet obiektywnie dość silny, ale raczej niecałkowicie ustalony co do miejsca i obejmujący tylko sylaby długie, nie wykazuje żadnej siły wiążącej. Tam więc również sylaba jest podstawową jednostką mowy.

Oprócz przycisku wyrazowego czy też wyrażeniowego — głównego w dłuższych słowach czy też połączeniach paru wyrazów i w zdaniach występuje zazwyczaj przycisk poboczny, który ma charakter rytmiczny — to znaczy wywołany jest tendencją do dzielenia toku mowy naszej na możliwie regularne, krótkie i wygodne do wymawiania odcinki z kolejnym natężaniem i obniżaniem siły artykulacyjnej występujących obok siebie zgłosek i to bez względu na granice między wyrazami czyli jednostkami znaczącymi języka. Akcent rytmiczny z tych właśnie powodów nazywany bywa czasami po prostu mechanicznym. Otóż w językach o silnie wiążącym przycisku akcent rytmiczny nie odgrywa nazbyt wielkiej roli, rzadko tylko wpływa na przesunięcie przycisku z sylaby akcentowej na pierwotnie nie przyciskowaną, natomiast dość łatwo przekształca się on z akcentu pobocznego w główny obniżając dynamikę pierwotnego akcentu głównego, np. niem. // offen/baren, // uner/messlich otrzymują postać /offen // baren, /uner u messlich, nawet i // Nibe/lungen wymawia się często jako /Nibe// lungen.

Natomiast w językach z typem słabo wiążącego przycisku następują bardzo różnorodne przesunięcia owego przycisku w zależności od tego, w jakich połączeniach występują dane wyrazy w wyrażeniu syntaktycznym czy w zdaniu. Takie przesunięcia charakteryzują łacinę z okresu klasycznego, starożytną grekę, a w żywych językach obserwujemy to zjawisko w litewskim, czeskim, no i w pewnym stopniu w dzisiejszym języku literackim polskim, a w znacznie większej mierze w naszych gwarach ludowych.

12

PORADNIK JĘZYKOWY

1951, z. 4

Żeby nie ściągnąć na siebie zarzutu gołosłowności podam parę przykładów: oto w łacinie enklityki -que lub -ve przeciągają przycisk w poprzedzającym wyrazie z przedostatniej sylaby na ostatnią, np. doc/tusque, w komediach łacińskich spotykamy mnóstwo takich przesunięć jak pau/per- sum, vigin/tidies, pa/termi, volup/tasmea, vae capi/tituo. Niektóre zaimki mają po dwa różne przyciski, np. ille i il/le, co tak bardzo przypomina nasze Kras/ny staw, cho/dziłem, /na wieś, /przez sen itd. W czeskim języku wbrew poczuciu samych Czechów obserwowali Broch, Gauthiot, Vendryes i Pedersen, że w wyrazach trójsylabowych z pierwszą sylabą krótką nie zawsze utrzymuje się przycisk na pierwszej zgłosce, a więc np. w wyrazach takich jak /Zubaty, /zelenym, gdzie dwie pierwsze krótkie sylaby przeciwstawiają się trzeciej długiej, jeden wspólny wysiłek artykulacyjny czyli przycisk obejmuje obie początkowe sylaby, a więc /Zu/baty, /ze/leпут, czasem zaś są one wymawiane z przyciskiem na środkowej sylabie — Zu/baty, ze/lenym. To samo dzieje się, jeżeli druga sylaba jest długa lub wszystkie 3 krótkie, np. sli/site, hu/bićka. Taką właśnie nie ustaloną akcentuację rozciągającą się na dwie sylaby obserwuję niekiedy w dzisiejszym dialekcie łowickim w formach typu cho/dzie/liźwa.

W językach o słabym i słabo centrującym przycisku obserwować można przesunięcia przycisku w tych wyrazach, w których występują obok siebie bezpośrednio lub w sąsiadujących sylabach rozdzielonych spółgłoską dwie samogłoski o bardzo różnym stopniu otwarcia jamy ustnej, wtedy samogłoska o szerszym otwarciu, a więc łatwiej odgrywająca rolę podstawy sylaby, często ściąga przycisk z samogłoski wąskiej. Dlatego to starogreckie paj/dija przekształciło się w nowogreckie pajdi/ja; w ten sposób należy tłumaczyć nasze Maria, lekcja (choć u ludu jeszcze występują Maryja, lekcy ja), /nauka zamiast nauka, ludowe /dzieucha /chałpa, oraz sporadyczne roz/majty i wreszcie ogólne /Kaźmierz, /Halna czy też uni/- v'erstet, rectator, /w ogle itd. Kto wie, czy akcentowania na 3 sylabie od końca wyrazu o/kolica i czasami /granica nie zawdzięczamy tej właśnie okoliczności, że tu w sylabie przedostatniej występuje samogłoska wąska i '.

W językach o słabo centrującym przycisku duże przesunięcia przyciskowe powoduje też akcent emfatyczny wywołany bardzo silnym uczuciem — w języku francuskim w podnieceniu wymawiane wyrazy-połajanki brzmią /bandit, /animal, /cochon, w polskim języku wyrazy tego typu aog1 mieć bardzo zmienny przycisk, np. /psiakrew i psia/kre w, /psiamać i ps:a/mać, /psiakość i psia/kość. Możliwe jest też wypowiedzenie tych przekleństw z akcentem na każdej ze składowych części /psia—/krew. W okrzykach, wiwatach i rozkazach, podobnie jak i Francuzi, przesuwamy przycisk n ; pierwszą sylabę: /niech żyje!, /do góry!, /uciekaj!, /do budy! (na psa), lud. /daligo, /adygo. W komendzie na ramię broń! też akcentujemy pierwszo sylaby tych dwu zestrojów /na ramię /broń; pozdrowienie katolickie ,.Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus" brzmi u ludu zazwyczaj Niech będzie pochwalony ‘, a odpowiedź „/Na wieki wieków

Także wartościujący i przeciwstawny przycisk wywołują duże przesunięcia przyciskowe zwłaszcza w językach o słabo wiążącym przycisku, np. francuskie /beaucoup, /absolument, /parfaitement, il n'est pas né le

1 Dotychczas tłumaczono ten sposób wymawiania raczej wpływem akcentu który mają wyrazy obce w języku ogólnopolskim, a więc takich jak logika, / fabryka itd.

1951, z. 4

PORADNIK JĘZYKOWY

13

vingt /septembre, mais le vingt /décembre — a z języka polskiego możemy tu przytoczyć /szczegóły, /ogółem, /tysięcy oraz takie wypadki jak np. mamy przewozy /koncesjonowane i /niekoncesjonowane '.

Z powyższych rozważań wynika, że przycisk nasz jest slaby i słabo skupiający wyrazy, w dzisiejszym języku inteligenckim wykazuje on w stosunku do epok dawniejszych (w. XVIII i częściowo XIX) oraz w stosunku do gwar ludowych wyraźną dążność do przekształcenia się z akcentu rytmicznego zestrojowego w akcent wyrazowy, przez co podkreśla coraz to wyraźniej jednostki znaczeniowe naszych wypowiedzi, czyli wydobywa pierwiastki logiczne — usuwając na dalszy plan jego wartości rytmiczne, świadczące bądź co bądź o pewnym bezwładzie cząstek znaczeniowych czyli wyrazów.

Mimo to i dziś jeszcze zachowaliśmy sporo wahań akcentuacyjnych.

Na zakończenie tych wywodów o akcencie polskim chcę podać jeszcze jego cechę, na którą zwrócił uwagę W. Doroszewski w nie drukowanym jeszcze referacie odczytanym w Komisji Językowej Towarzystwa Naukowego Warszawskiego ,,0 akcencie we współczesnym inteligenckim języku polskim4': ,.Zaakcentowanie wyrazu w sposób odbiegający od normy nie odbija się bezpośrednio na jego znaczeniu realnym (co może mieć miejsce w jęz. angielskim czy rosyjskim), pozostaje tylko w sprzeczności z typem (czy strukturą) postaci wyrazowej... Można zatem określić element akcentu dynamicznego w języku polskim jako element pełniący funkcję szczególną, a mianowicie postaciową. W funkcji tej nie występują na ogół głoski będące składnikami wyrazów, gdy tymczasem akcent jest cechą wyrazu jako całości44.

Jako dowód wzmagania się tej dość nikłej wartości funkcjonalnej naszego przycisku mogą służyć fakty sporadycznych nieporozumień, które wynikają z odmiennego akcentowania wyrażeń. Taki ciekawy przykład „nieporozumienia4' podaje H. Turska w wyżej cytowanej pracy. Oto część studentów Uniwersytetu Toruńskiego zrozumiała wypowiedziany przez nią zwrot kochajmy się jako kochaj Mysie (tj. kogoś, kto nosi imię Mysia). Oczywiście wyrażenie to wypowiedziane poza kontekstem można zrozumieć dwojako. Należy jednak pamiętać, że w całej Polsce w gwarach ludowych, i to zarówno w mowie codziennej jak i w piosenkach, akcent zestrojowy w różnych formach czasowników zwrotnych jest bardzo częsty. Obok wyliczonych poprzednio przykładów mogę tu podać znaną powszechnie śpiewkę: Dwie Marysie kochały się w jednym Jasiu obie. Zresztą bardzo często słyszę jeszcze u ludzi mówiących językiem „inteligenckim44 powiedzenie bój cie się Boga!

Wydaje mi się też, że nasi wersologowię nie mają racji, jeżeli twierdzą, że Słowacki dopuścił się raz transakcentacji czy też załamania rytmu w amfibrachicznie napisanej „Dumie o hetmanie Rzewuskim44. Chodzi tu o przedostatni wiersz końcowej zwrotki, która brzmi:

„A w Moskwie z dział bito na górze pokłonnej

I miasto się trzęsło od pieśni studzwonnej.

Cieszył się car ruski, że emir Rzewuski

W stepowym śpi cicho kurhanie.44

Otóż moim zdaniem Słowacki wcale tu amfibrachicznego metrum nie zmienia — on, kresowiec, po prostu mówił jeszcze cieszył się, zupełnie tak samo jak H. Turska, pochodząca z Wileńszczyzny i dziś nawet — w połowie XX wieku — mówi kochajmy się.

Halina Koneczna

1 Szober „O pewnym współczesnym zwyczaju akcentowania wyrazów w jęz. polskim44. Por. Jęz. 1937, z. 1 3.

- na co tak silny nacisk położyła M. Dłuska.

14

PORADNIK JĘZYKOWY

1951, z. 4

O CZASOWNIKU »BRAĆ«

(charakterystyka semantyczna i frazeologiczna)

Pojedyncza kropla wody w warunkach normalnych nie przedstawia— zdawałoby się — nic szczególnego : niekiedy — ze względu na jej przezroczystość — nie widać jej wcale. Wystarczy jednak ją zamrozić, by się zarysowała jako kunsztowna gwiazdka śniegu, lub rzucić pod jakimś specjalnym kątem snop światła, by rozbłysła barwami tęczy. Przejawiające się wówczas piękno nie jest czymś dodanym i narzuconym jak gdyby z zewnątrz, lecz tkwi w samej „kopciuszkowatej“ kropli wody; wymaga jednak warunków szczególnych, oprawy niejako, by się mogło w całej pełni ujawnić.

Podobnie rzecz się ma z poszczególnymi wyrazami w języku, zwłaszcza takimi szaraczkami, jak pospolite czasowniki rodzime, potrącane nieraz nogą w pogoni literackiej za błyskotkami modnymi, jaskrawymi, lecz banalnymi, jałowymi pod względem ekspresywnym jak jazz wobec staromodnych skrzypiec. I trzeba dopiero „zalatującej pyłem" — zdawałoby się — pracy słownikarzy, by część przynajmniej tego bogactwa ekspresji wydobyć i uprzystępnić.

Przykładem takiej „kropli wody" może być — jakże niepozorny — czasownik brać.

Zaraz na wstępie zwraca naszą uwagę stosunkowo rzadki fakt „małżeństwa wyrazowego". Chodzi tu o parę wyrazową: brać i wziąć, z których forma brać występuje jako czasownik niedokonany, zaś forma wziąć — jako czasownik dokonany. Co więcej, obie te formy, mimo że wywodzą się od różnych rdzeni, czyli nie są z sobą „spokrewnione" formalnie, są z sobą co najmniej „spowinowacone" pod względem semantycznym, bo podstawą czasownika wziąć jest dawny czasownik jąć występujący wyraziście w takich formach, jak ująć, wyjąć, zająć, przyjąć, podjąć itp. — znaczący tyle, co »brać«. Jeśli więc małżeństwo — to nie bardzo kanoniczne, bo między kuzynami. Dalsze losy tego „małżeństwa" są już poniekąd wspólne, choć tu i ówdzie poszczególny z czasowników przejawia indywidualny charakter. Para ta stanowi pewną analogię względem znanych w astronomii gwiazd podwójnych, przy czym wspólnym „środkiem ciężkości" jest również nie zawsze należycie widoczna wspólna ich treść semantyczna.

Spróbujmy teraz określić znaczenie czasownika brać. Ależ to bardzo łatwe, takie proste, tylko... jak? I tu zaczynają się trudności. Aby je zmniejszyć, zobaczmy, co można brać czy też wziąć.

„Pobożny profesor (...) wali w pulpit pięścią gotową wziąć młot i pokruszyć biały kamień, tak jakby to robił na Forum, gdyby los (...) przyodział go był w epokę stosowniejszą dla jego namiętności." (Par. N. P. 35) \*.

„Mrugnął na chłopców, ci dudki biorą, brząknął, nastroił i śpiewa.“ (Mick. I, 74) 1 2.

1 Par. N. P. Jan Parandowski. Niebo w płomieniach. „Czytelnik", Warszawa, 1947.

2 Mick. IV A. Mickiewicz. Dzieła, wyd. nar. „Czytelnik". Warszawa, 1949.

1951, z. 4

PORADNIK JĘZYKOWY

15

,,Przezwyciężał się jednak i znów brał jakiś gruby tom o schludnych, rzadko czytanych kartach/' (Par. N. P. 81).

,,Wziąwszy tę [książkę, która była na samym wierzchu, zaczął powoli przerzucać kartki." (Par. N. P. 189).

„Posługiwał się patronami, ale ani jednego nie odbijał w całości; łączył razem dwa, trzy, niekiedy brał tylko środek albo róg i płodził twory dziwaczne, zawiłe (...)." (Par. N. P. 235).

Mamy tu branie narzędzi do wykonywania dalszych czynności.

„Do marynowania śledzi biorą octu przegotowanego i korzeni “ (K. K).

„Przyrządzając tę mieszaninę, biorą trzy rzeczy.“ (K. K.).

W obu wypadkach — brane są surowce niejako do dalszych czynności.

„Wszyscy wstają od stołu, a mama bierze Bolka i wychodzi “ (Nowak. Przyl. 38) \*.

Tu zwrot bierze Bolka i wychodzi jest równoważny ze zwrotem wyprowadza Bolka; wyraz bierze sygnalizuje tu właściwie stadium początkowe czynności wyprowadzania.

Podobnie w zdaniu :

„Brał dom żałobę, ale powiedzieć nie śmiano, po kim. była żałoba, tylko zgadywano w okolicy." (Mick. IV, 38).

Słowo brał znaczy w gruncie rzeczy zaczynał nosić żałobę.

Z brania zatem narzędzia mamy prześlizg na początek jakiejś czynności i stąd możliwe się stają połączenia czasownika brać z nazwami czynności, jak w następujących przykładach: ,

„Podpisał się, a biorąc rozmach, od ostatniej litery pociągnął długą linię, która zwinęła się pod nazwiskiem jak ogon lisi." (Par. N. P. 50).

„Sprawa bierze zły obrót:"

„Samolot bierze wysokość." ( lot w górę).

„Cyklista przed metą bierze tempo.

„Śpiewaczka bierze tony górne. ( zaczyna wysoko śpiewać).

„Niedbale bierze jakieś niezdecydowane akordy i nuci."

Innym typem znaczeniowym jest branie czegoś dla zaspokojenia jakiejś potrzeby:

„Podczas przerwy brał płaszcz ( = dla wdziania go) i wychodził na ulicę." (Par. N. P. 225).

„Nie bierz zegarka i bransolety, bo możesz zgubić."

„Bierze krzesło, siada."

*B*ierz chleb i masło (= jedz).

„Teofil wziął papieros bez wahania." (Par. N. P. 215).

„Teraz chciałby wziąć te kwiaty i zatulić w nich twarz." (Par. N. P. 275).

„Państwo wyjeżdżają? Dokąd? Proszę, niech pani weźmie te róże." (Par. N. P. 275).

1 Nowak. Przyl. Z. Nowakowski. Przylądek Dobrej Nadziei. Gebethner i Wolff — Warszawa, 1934.

16

PORADNIK JĘZYKOWY

1951, z. 4

,,Ojciec wziął rurkę bez namysłu i (...) chociaż była daleko słodsza niż woda z sokiem, zjadł ją patrząc uśmiechniętym wzrokiem na córkę i walcząc z wymykającym się kremem.44 (M. Dąb. N. d. II, 144) '.

„Lucjan Kociełł wziął czeki, zaraz się ze wszystkimi pożegnał i spiesznie wyszedł, gdyż kurierka jego odchodziła już za godzinę.44 (M. Dab. N. d. II, 193).

,,Kto zdrów, temu lekarstwa brać nie należy." (K. K.).

„Mamusia zaraz wczoraj po odjeździe gości dostała dreszczów i brała chininę (M. Dąb. N. d. I, 229).

We wszystkich tych wypadkach mamy do czynienia z jakimś brakiem konkretnym, doraźnym, dla zaspokojenia tej czy innej potrzeby doraźnej.

Ale wyrazu brać używa się i przy gromadzeniu dla zaspokojenia potrzeb, w związku z elementami gospodarki.

Tak więc — wspólnoty pierwotnej może sięgać taki opis:

„Grzybów w bród: chłopcy biorą krasnolice, tyle w pieśniach litewskich sławione lisice (Mick. IV, 8).

A już do stosunków drobnomieszczaństwa zaliczyć trzeba pytanie:

,,U kogo pani bierze (stale kupuje) mleko?"

Ten sposób brania za zapłatę rozciąga się i na przedmioty, których się nie da wziąć w znaczeniu konkretnym, mówimy więc: brać dorożkę, taksówkę, tragarza, mimo że owym „imadłem\*4 w odniesieniu do jego użytkowników jest raczej dorożka, taksówka, a tragarz raczej sam jest podmiotem „biorącym44, niż przedmiotem „do wzięcia44.

„Drugie jej mieszkanie było (...) tak blisko, że nie opłaciło sie brać dorożki.“ (Par. N. P. 237).

„Trzeba będzie zaraz iść na podwórze i dać znać, żeby Klimecki wziął powóz i jechał po doktora.44 (M. Dąb. N. d. II, 72).

Takie przesunięcia semantyczne odkonkretyzowują całkowicie prawie czynność „brania44 i stąd można już brać kąpiel, masaż, naświetlania, korepetycje, lekcje, urlop, czyli czasownik brać zaczyna znaczyć skorzystać z jakiejś usługi, świadczenia w ogóle«.

Odkonkretyzowanie brania w wypadkach tego typu umożliwia objęcie czasownikiem brać stosunków gospodarczych bardzo skomplikowanych. I tak:

„Wirczewski na pewno nie zastanawiał się nad tym, co za majątek bierze. (M. Dąb. N. d. I, 78).

„Wzięli ogromną dzierżawę “ (M. Dąb. N. d. I, 77).

„Chce Pamiętów rozparcelować i namawia, żeby Niechcice wie wzięli dwie włóki ze dworem i z ogrodem.44 (M. Dąb. N. d. I, 178).

Tego rodzaju możliwości brania rozciągają się i na stosunki pracy najemnej.

..Wzięto więc bonę, która była rok, nauczyła dzieci cokolwiek po niemiecku (...), po niej zgodzono drugą, ale ta była tylko tydzień.44 (M. Dąb. N. d. II, 14).

1 M. Dąb. N. cl. M. Dąbrowska. Noce i dnie, „Czytelnik", Warszawa, 1947.

1951, z. 4

PORADNIK JĘZYKOWY

17

„Nowej nauczycielki brać nie możemy, póki ona sie leczy." (M Dab N. d. II, 79).

Proces akumulacyjny objęty terminem brania rozszerza się i na zdobywanie środków pieniężnych.

„Ocet, a pewnie że potrzebny, ale skąd brać pieniędzy (Jack.

Pen.)

„Biorą4\* nie tylko osoby, ale i przedmioty upersonifikowane:

„Pociągu jeszcze nie ma, bo parowóz bierze wodę i węgiel.

„Autobus bierze benzynę.“

„Branie44 w różnych odcieniach połączone bywa niekiedy z przezwyciężaniem przeszkód, a stąd nabiera charakteru „zdobywania\*4. Można więc brać fortecę, miasta, jeńców, lupy. W podobny, choć inny, sposób aktor bierze publiczność, koń bierze przeszkody, ktoś bierze skądś wiadomości.

I odwrotnie, jeśli działanie jakieś nie odnosi właściwego mu skutku, mówimy nie bierze, np. jego i kula nie bierze.

Punktem wyjścia przesunięć znaczeniowych wyrazu brać w poprzednich przykładach jest rozluźnienie doboru dopełnień od bardzo konkretnych i prostych do ogólniejszych i bardziej skomplikowanych i zabarwianie czasownika odcieniami znaczeniowymi właściwymi tym dopełniaczom.

W ten sposób czasownik brać staje się tu stopniowo jak gdyby „zaimkiem czasownikowym44, schematem morfologicznym o ogólnym znaczeniu czynienia czegoś ze względu na siebie44, coś jak gdyby greckie medium, zabarwiającym się bardziej konkretnie treścią wiążących się z nim dopełnień.

W poszczególnych wypadkach „branie44 czegoś jest właściwie „wy- borem“, stąd mamy nowy odcień znaczeniowy, odcień wyboru.

,,Możesz tu przychodzić, kiedy chcesz, i brać, co ci sie podoba (Par. N. P. 192).

„Pani śród dziewic grona, do ślubu prowadzona, wystąpi śród kościoła i bierze pierwszy wianek.“ (Mick. I, 71).

Podobnie zwrot brać czyją stronę znaczy właściwie »wybierać czyjąś stronę«.

Z wyborem w gruncie rzeczy mamy do czynienia w takich zdaniach, jak czy bierze pan ten pokój? — gdzie chodzi i o wybór: „ten pokój czy inny44, i o decyzję: „wziąć — nie wziąć44.

Dla uproszczenia sprawy braliśmy tu przykłady jedynie z dopełnieniem bliższym, przez co wypadła stąd bardziej skomplikowana frazeologia i dalsze przesunięcia znaczeniowe.

Ale mimo to rysują się tu wyraźnie trzy kierunki rozwoju znaczeń czasownika brać, wywodzące się z czynności konkretnej »ujmować, chwytać« i różnicujące się zależnie od celu i okoliczności tego „ujmowania i chwytania44. Jeden z typów — to ujmowanie narzędzia, dla rozpoczęcia jakiejś czynności, będące punktem wyjścia przesunięć semantycznych w kierunku inchoatywnym (zaznaczania rozpoczęcia czynności). Drugi — to „przeciwieństwo dawania44, „ujmowanie44 dla zaspokojenia jakiejś po-

1 A. Jackiewicz. Penicylina. „Życie Warszawy", 1951.

IB

PORADNIK JĘZYKOWY

1951, z. 4

trzeby, skąd wyłania się możliwość oznaczania czasownikiem brać samego zaspokojenia potrzeb, korzystania, zapobiegliwości, czynienia czegoś ze względu na siebie, czyli semantyczny kierunek rozwojowy medialny.

I wreszcie trzeci typ — wiążący się właściwie z oboma poprzednimi, ale nie sprowadzający się do nich, to „ujmowanie" z wyboru, wybieranie, decydowanie się na coś — kierunek rozwoju znaczeń elektywny.

Innymi słowy, znaczenie czasownika brać to nie zwykłe „ujmowanie\*4 wzięte analitycznie, jako czynność wyizolowana, lecz odcinek sytuacji wzięty syntetycznie, całościowo, o możliwościach nasilania tych czy innych jej elementów. Możliwości te układają się w trzy tendencje rozwojowe. Widoczna jest po pierwsze tendencja do uwydatniania początkowych momentów czynności (czynność ma charakter inchoatywny), po drugie tendencja do wyrażania czynności wykonywanej przez podmiot ze względu na samego siebie (czynność ma charakter medialny), po trzecie tendencja do uwydatniania momentu wyboru (czynność ma charakter elektywny). Ich wspólny punkt wyjścia jest nie tyle historyczny, ile funkcjonalny; owe tendencje są to jak gdyby możliwości elektrobodźcze układu instalacyjnego o trzech głównych odgałęzieniach.

Siatka tych odgałęzień komplikuje się znacznie bardziej, gdy weźmiemy pod uwagę dopełnienia dalsze i okoliczniki wiążące się z czasownikiem brać.

Początkowo takie odchylenia są nieznaczne. Zwroty brać co ręką, palcami, zębami, pazurami, dziobem, łyżką, widelcem, obcęgami itp. precyzują tylko sposób „ujmowania\*\*, bezpośredni czy pośredni, za pomocą już nie tylko narządu, lecz także narzędzia w ściślejszym znaczeniu.

Owa „instrumentalność może obejmować również narzędzia abstrakcyjne, można więc brać co siłą, gwałtem, szturmem, głodem, podstępem.

(c. d. n.)

Jan Tokarski

SYNONIMICZNE GRUPY WYRAZOWE

5 b  
(c. d.)

Pojęcie śnieżycy ująć możemy następującymi wyrazami:

kurzawa, kurniawa, zakurka, fujawica, śnieżyca, zadymka, zamieć,

(zawieja), (zawierucha).

Wszystkie wyrazy tej grupy wiążą się z grupą synonimiczną omawianą w poprzednim numerze „Poradnika\*\*, stanowią jednak wyodrębnioną i zwartą całość, ponieważ są odmiennymi nazwami tego samego zjawiska, mianowicie zawiei śnieżnej. Większość ich to nazwy gwarowe, charakterystyczne dla pewnych regionów, stamtąd wzięte i wprowadzone do języka literackiego.

1951, z. 4

PORADNIK JĘZYKOWY

19

Kurzawa — podstawowym znaczeniem wyrazu utworzonego od czasownika kurzyć, wynikającym z jego struktury słowotwórczej jest nazwa czynności kurzenia, następnie tego, co się kurzy, kotłuje, a więc drobnego pyłu unoszącego się kłębami w powietrzu pod wpływem wiatru lub gwałtownego ruchu poruszających się przedmiotów. W tym właśnie znaczeniu wyraz jest często używany. Liczne przykłady jego użycia znajdujemy w Sł. K. K. i u różnych pisarzy:

„A potem szedł środkiem drogi, w kurzawie, bo zamiatał nogami, ślepy dziad prowadzony przez tłustego kundla na sznurku.44 (Reym. Chłopi, I, 9) J.

,,'Turkotały maszyny poruszane przez konie w kieracie — wiatr dął w zgoniny i plewy, niosąc wieczystą kurzawę.44 (Żer. Przedwiośnie, 202) \

Przejście znaczeniowe od kurzawy — kłębów kurzu do kurzawy — zadymki śnieżnej jest niepochwytne. Bez bliższego wyjaśnienia sytuacji w większym lub dalszym kontekście nie wiadomo, z jakim znaczeniem wyraz łączyć :

„Na świecie była taka kurzawa, tak kotłowało, że ni płotów, ni drzewin widać nie było.44 (Reym. Chłopi, II, 439).

„Nie odrzekła, zapatrzona ponuro w mątwę nocy i kurzawy, jaka się srożyła dokoła.44 (Reym. Chłopi, II, 531).

„Od wczesnego ranka miało się na kurzawę.4 (Reym. Chłopi, П, 518).

Wzmianka w kontekście o śniegu wiąże znaczeniowo kurzawę ze śnieżycą i usuwa wszelkie nieporozumienia:

„Śniegu było na dobrego chłopa (...) wiatr jeszcze przeciągał czasami i kurzawa raz po raz przysłaniała wszystko mgławicą, że ino drzewa nagie targały się w niej i majaczyły pniami.44 (Reym. Chłopi, II, 448) Wiatr ustał, kurzawa się uciszyła, ale niebo wisiało czarne, bezgwiezdne, wezbrane chmurzyskami, niskie; śniegi szarzały posępnie (...).44 (Reym. Chłopi, II, 452).

„Snuły się kurzawą śniegi otrząsane z drzew.44 (Reym. Chłopi, II, 382) „Bór cały trząsł się od ryku i harkotu, a kurzawa młodego śniegu wzbijała się nad kupą zwierząt w powietrze.44 (Tet. Sk. I, 46) ’.

„Na dworze noc tak ciemna, mróz szczypie siarczysty, kurzawę śniegu miecie wietrzna zawierucha.44 (Staff. Wyb. 11) \

„To jakieś krzyki, długie, żałosne rozdzierały powietrze, (...) to te ostre, suche poświsty topoli, kołyszących się w mętnych, białawych kurzawach, niby straszne majaki z powyciąganymi ku niebu ramionami.44 (Reym. Chłopi, II, 529).

W ostatnich przykładach wyrażenia kurzawa śniegu lub biała kurzawa podkreślają znaczenie całości jako zadymki śnieżnej.

1 Reym. Wł. Reymont. Chłopi. Wyd. Rady Polonii Amerykańskiej. Chicago

1944

Żer. : Stefan Żeromski. Przedwiośnie. Wyd. Mortkowicza, Warszawa 1925.

:i Tet. Sk. \*= K. Tetmajer. Na Skalnym Podhalu. Wyd. Bibl. Polsk. Warszawa

l9291.

ł Staff. Wyb. L. Staff. Wybór poezyj. Wyd. III. Bibl. Polsk. Warszawa 1923.

20

PORADNIK JĘZYKOWY

1951, z. 4

W znaczeniu przenośnym wyraz był używany już w wieku XVII : „Żołnierz marsowe kurzawy znosi i zdrowie na szańc odważa dla sławy.“ (Kuligowski K. K.).

Znaczenie to K. K. wyjaśnia jako »zawierucha, burza, zamęt«.

W nowszej poezji i prozie przenośnia ta ma charakter często konkretny. Ujmuje przenośnie zjawiska zmysłowe (np. deszczu, światła słonecznego) lub uzmysławia pojęcia oderwane:

„Szara kurzawa deszczów przysłoniła świat, wypiła barwy, zgasiła światła i zatopiła w mrokach ziemię." (Reym. Chłopi, I, 137).

„Cisza była na polach opustoszałych i upajająca słodkość w powietrzu przymglonym kurzawą słoneczną." (Reym. Chłopi, I, 8). „Czarne miasto naftowe stało się podwójnie czarnym od dymu i kurzawy wojennej." (Żer. Przedw. 50).

„Z szarej kurzawy dalekiego życia układały się kłęby obłoków.1 2 \* 4\* (St. Por. 219) \

„Twórczość moja ogarnia wszechbędący Byt,

Poprzez wieków kurzawę — wieki będzie gonić." (Tuw. Wier. 128) \ „Pierzcha w popłochu gwiazd kurzawa (...)." (Tuw. Wier. 370).

Kurniawa — wyraz jest używany tylko w znaczeniu zadymki śnieżnej. Wprowadza go do literatury Pol, używają i inni pisarze:

„Straszna kurniawa dęła trzy niedziele: zawiało drogi i płoty i dachy." (Pol. K. K.).

„W tej kurniawie oślepione (sc. owce) tłoczą się po zasypanych drogach i nieraz staczają się w przepaście." (Witk. Przeł. 110)

„Był to ostatni kierdel i ostatni juhas w halach. Pasł tam samotny, aż go wygnały kurniawy śnieżne." (ib. 124).

,,I pociągnął smyczkiem po strunach choć kurniawa szła z wierchów i tak przyśpiewał (...)." (Tet. Sk. I, 81).

„Ino dołem szła mątwa i kurniawa, bo górą iuż było przycichło.44 (Reym. Chłopi, II, 447).

Obok kurniawy Witkiewicz używa w tym samym znaczeniu wyrazu kurniawica :

„Czasem kurniawice śnieżne trwają długo, śnieg gruby zawala ukwiecone pastwiska, sypie parę tygodni i wygania owczarzy z hal na powrót w doliny." (Witk. Przeł. 110).

U Reymonta spotykamy zakurkę:

„Pokrótce wyszli z pola — ale tam szły takie zakurki, że świata nie rozpoznał nawet na to śmignięcie kamieniem, nic, jeno biała, rozkłębiona, przewalająca się ćma.“ (Reym. Chłopi, II, 525).

Kiej takie zakurki, żem ino konie rozeznał." (Reym. Chłopi, II, 440).

Fujawica jest nazwą oznaczającą zamieć śnieżną w górach: „Fujawicą, a miejscami kurniawą nazywają w głębokich górach naszych wielką zamieć zimową." (Pol. K. K.).

1 St. Por. = Andrzej Strug. Portret. Wyd. zbiorowe Mortkowicza, t. VIII. Warszawa 1930.

2 Tuw. Wier. = J. Tuwim. Wiersze zebrane. Wyd. III. Przeworskiego. Warszawa 1935.

,ł Witk. Przeł. = St. Witkiewicz. Na przełęczy. Wyd. Bibl. Polsk. Warszawa

(bez daty].

1951, z. 4

PORADNIK JĘZYKOWY

21

Fujawica tym się różni od kurniawy, iż połączona jest z gwałtownym, porywistym wiatrem. Witkiewicz nazywa ją ,,potworną zamiecią" i opisuje w sposób niezwykle plastyczny:

,,Wicher przylata skądeś, a z nim śnieżna fujawica: zamieć potworna, biel rozpylona w powietrzu, kręcąca się tumanami wirowatymi, zasypuje wszystko. Oblepia prostopadłe skały, rzuca mosty śnieżne nad przepaściami, zawisa ciężką okiścią na gałęziach świerków, zmiata po polach i halach i zabiela kolorowe kobierce kwiatów." (Witk. Przel. 110)

Fujawicę, podobnie jak i oboczne formy fu jawa, fuja itp. uważa Brückner (por. S. E. str. 129) za wyrazy dźwiękonaśladowcze powstałe cd rdzenia fu- // chu- oznaczającego wycie wiatru. Liczne odmiany wyrazu jako staropolskie, lub gwarowe notuje K. K.: chuja (stp.), chajawica, chujawa, chujawica. Łączącą się z tym pasmem znaczeniowo dujawicę wywodzi K. K. z ukr. dujauka, która miałaby odpowiedniki znaczeniowe w polskich formacjach czasownikowych duć ! ! dąć. Inne powiązania etymologiczne ma notowana u Lindego miecielica, którą on zestawia z ros. метель. К. К. przytacza obok tejże formy miecielisko — obie jako gwarowe i podaje znaczenie i przykład użycia pierwszej:

„Przypadną do ziemi śnieżne miecielice". Wł. Matlakowski (t 1895). Oba wyrazy łączymy z czasownikiem miotać.

Śnieżyca jest wyrazem potocznym częściej używanym w prozie nieartystycznej, niż w języku artystycznym. Tłumaczy się to tym, iż jako wyraz mało ekspresywny zastępowany jest innymi synonimami o większej dynamice i ekspresji :

„Przędła spoglądając od czasu do czasu w śnieżycę srożącą się za oknem." (Reym. Chłopi, II, 441).

„Niepogoda — śnieżyce i wichury uniemożliwiły wszelką akcję przez szereg dni." („Express Wieczorny", r. 1950, nr 112, s. 4).

Podobnie pospolitym i mało w literaturze pięknej używanym wyrazem jest zadymka:

„Wiatr zgarnia z dachów suchy śnieg otaczając latarnie woalem zadymki." (Rudn. S. N. II, 188)1.

„(Sikorka) pewnie przy pierwszej zadymce zastukała do okna i wróciła na zimowe leże." (Rodz. Lato. 10)\

К. K. nie podaje przykładu użycia wyrazu ograniczając się do wyjaśnienia jego treści znaczeniowej »drobny śnieg a. deszcz z wiatrem, zamieć, zawieja, wichura, zawierucha, kurzawa«. W języku potocznym używany bywa często z określeniem śnieżna.

Zamieć jest wyrazem potocznym i literacko-książkowym, i literacko-poetyckim jednocześnie. Znaczenie wyrazu wyjaśnia w sposób plastyczny Słownik synonimów polskich (Krasińskiego) :

‘ Rudn. S. N. L. Rudnicki. Stare i nowe. Wyd. PIW-u, Warszawa 1950.

2 Rodz. Lato M. Rodziewiczówna. Lato leśnych ludzi. Nakł. Wyd. Polskiego

w Poznaniu.

22

PORADNIK JĘZYKOWY

1951. z. 4

Zamieć (ros. mietiel) mówi się mianowicie o wiatrach zimowych, które wzruszają śniegi i kręcąc nimi w powietrzu, tak że świata bożego nie widać, zasypują nie tylko drogi, ale nieraz nawet budynki wiejskie. Zamiecią też nazywa sie, gdy wicher chmury piasków niesie/4 (I. 41).

Pierwotne znaczenie wyrazu nie ograniczało się do „wiatrów zimowych, które wzruszają śniegi44, ale miało treść szerszą, ogólniejszą »zamiotania, zawiania«. W tym znaczeniu spotykamy go już u Kochanowskiego i innych pisarzy XVI wieku. Liczne przykłady użycia przytacza K. K. W nowszej literaturze w użyciu realnym ma znaczenie wyłącznie »burzy zimowej « :

„Zimowe zamieci huczą po górach.44 (Mick. K. K.).

„Po śnieżnej zamieci do wsi zbrojny mąż leci.44 (Mick. I, 229). „Wszystko tak wątłe, jak wśród zamieci Zimowej płatek śniegu, co niknie

Nim do promieni słońca przywyknie.44 (Staff. Wyb. 9).

W użyciu przenośnym występuje już u Potockiego (XVII w.) :

„Niezgoda jest przyczyną dzisiejszych zamieci.44 (K. K.).

„I w strzał srebrzystych mogilnej zamieci

Do piekła jak coś skrzydlatego leci.44 (Słowacki. Pisma. III, 621) \ „Na morze poczęły teraz padać złote, czerwone, niebiesko-pąsowe strzały, oszczepy, wielkie tarcze i niezmierne łuki, które w mgnieniu oka zmieniały się w labirynt różnobarwnych wstęg, w taką zamieć światła, że się zdawało, iż tysiące tęcz urwanych pod ciężarem swych kolorów padło na morze i splątało się jak igrające węże44. (K. Tetmajer. Melancholia. Wyd. Geb. i Wolff. Warszawa; s. 151).

„Biedna duszo, wplątana w obcy tłum — w codziennej życia zamieci.44 (Ostr. Pis. III, 54 У.

„Porwany został z nagła przez nową rozpacz, przez zamieć żalu, przez wicher przerażenia44. (Żeromski. Zamieć. Wyd. Mortkowicza. Warszawa 1928; s. 174).

Stosunkowo wcześnie, bo w XVI w. wyraz nabiera znaczenia formacji podmiotowej biernej, oznaczającej to, co jest zmiecione, a więc »zaspę, wydmę, zwał śniegu lub piasku«, rzadziej »wir, trąbę wodną«. Znaczenie to notują słowniki Knapiusza i Lindego, powtarzają je za nimi słownik Wileński i K. K. :

„Syrtis, czyli zamieci, nie tylko rozumie się o miejscach owych morza, na których woda się krętem wije i piasek, ił, kamienie wymiata, ale też o miejscach ziemi, gdyż na nich toż wiatry czynią, stąd wielkie zamieci są piasków osobliwie w Afryce.44 (Pilichowski (t 1802) K. K.).

Pozostałe dwa wyrazy zawieja i zawierucha używane są również w znaczeniu burzy-wiatru i omówione były w grupie synonimicznej burzy. Jako synonimy naszego pasma bywają określane przymiotnikiem śnieżna lub łączone w kontekście z rzeczownikiem śnieg. W takich związkach uwypukla się ich znaczenie »zamieci śnieżnej«.

1. Słowacki. Pisma == Pisma Juliusza Słowackiego. Wyd. M. Hasklera, Warszawa, Kraków, Lwów, Poznań. 3 tomy (bez daty), oprac. Józef Kallenbach.
2. Ostr. Pis. .= Bronisława Ostrowska. Pisma poetyckie. Wyd. Mortkowicza. Warszawa 1932—33.

1951, z. 4

PORADNIK JĘZYKOWY

23

,,Silne zawieje śnieżne prawie całkowicie sparaliżowały komunikację.

(„Ekspress Wieczorny44, r. 1950, nr 326, s. 1).

,,Zawieruchy śnieżne w tym miesiącu panować będą.44 (Troc. К. К.).

,,Zawierucha dęła i biła wichurą i śniegiem.44

(Reymont. Chłopi. II, s. 366).

Wszystkie omówione wyżej synonimy, choć realnie-znaczeniowo łączą się z pojęciem śniegu, to etymologicznie i dynamicznie wiążą się z pojęciem wiatru i wiania. Ze względu więc na ekspresję i dynamikę słowa używać będziemy odpowiednich wyrazów kierując się intensywnością i rodzajem wiatru, który zwykle towarzyszy burzy śnieżnej. Kłębiącą się zadymkę nazwiemy kurzawą, kurniawą albo zakurką. Jeżeli dominuje w zjawisku siła i porywistość wiatru to użyjemy wyrazów zawierucha, zawieja lub fujawica. Wyrazy zadymka, zamieć stosujemy wtedy, gdy chcemy podkreślić miałkość i przenikliwość drobnego, wszędzie się wciskającego śniegu. We wszystkich wypadkach wyrazy te doskonale oddają gwałtowny ruch powietrza, plastycznie i trafnie ujmują zjawisko »burzy śnieżnej«. Punktem wyjścia do ich przenośnego użycia jest zwykle znaczenie szersze, ogólniejsze »burzy« lub »wiatru«, dlatego nie tworzy się przenośni od wyrazów używanych tylko w specjalnym, wąskim znaczeniu »burzy śnieżnej«, np. od wyrazów śnieżyca lub fujawica. Przenośnie typu śnieżyca a. fujawica uczuć byłyby dziwaczne lub co najmniej pretensjonalne. Do tego celu służyć mogą raczej takie wyrazy jak zamieć, zawieja, zawierucha, które oprócz znaczenia specjalnego »śnieżycy« bywają używane w znaczeniu szerszym i ogólniejszym »zaburzenia, wzburzenia, rozruchu^ Dobór odpowiedniego wyrazu wyznacza każdorazowo intencja autora tj. to, co autor chce wyrazić i kontekst, tj. tło frazeologiczne, na jakim autor ma wyraz umieścić.

Stanisław Skorupka

CO PISZĄ O JĘZYKU.

,,Świat jest bogatszy niż nasze nowele i powieści44

W numerze 5 (45) „Nowej Kultury44 autor „Małej kroniki44 (pisanej w oryginale przez małe m, ale czy duże nie ładniejsze?), Tadeusz Borowski, pisze: „Największym niedostatkiem naszej nowej literatury jest lekceważenie mistrzostwa artystycznego, nieporadność, ubóstwo języka, posługiwanie się gotowymi zlepkami języka z gazet (...). Świat jest bogatszy niż nasze nowele i powieści, które — jak nieszczęsny, ślepy, wychudzony koń — obracają wciąż kierat tych samych kilku setek wyrazów. Niegdyś Słowacki pisał :

» Chodzi mi o to, aby język giętki Powiedział wszystko, co pomyśli głowa«, ale cała bieda, że czasami głowa nie myśli.4'

Treść zawartą w lapidarnej konkluzji można ujmować w różnych wariacjach stylistycznych, istota rzeczy sprowadza się ostatecznie zawsze do tego, że uchybienia językowe są uchybieniami myślowymi, skazami na

24

PORADNIK JĘZYKOWY

1951, z. 4

kulturze umysłowej. Jedną z form pracy nad tą kulturą jest praca nad nowym słownikiem języka polskiego. O metodach tej pracy, które wynikają z rozległości zadań słownika, przy innej sposobności.

W. D.

RECENZJA

Henryk Ułaszyn: Znaczenie nazw Wielkopolska i Małopolska. Łódzkie Towarzystwo Naukowe. Wydział I. Łódź 1950, s. 40.

Wielkopolska — to »Polska Starsza«, Małopolska — to »Polska Młodsza« — oto ogólnie dotychczas uznawana interpretacja tych nazw. Jak zgodnie stwierdzają wszyscy badacze, Wielkopolska i Małopolska sa tłumaczeniami terminów łacińskich Polonia Maior i Polonia Minor. Jakie znaczenie mają przymiotniki maior i minor w tych nazwach dzielnic polskich? Jeśli przyjąć, że zostały one tu użyte w znaczeniu starsza i młodsza, tak ,,jak się mówi o starszej siostrze natu maior, o młodszej zaś natu minor“ ', to niezrozumiałym pozostaje fakt, dlaczego tak właśnie nie przetłumaczono nazw łacińskich. Jeśli zaś przymiotniki te rozumieć przestrzennie, to trudno wówczas wyjaśnić, dlaczego wielką nazwano dzielnicę, która terytorialnie była właśnie mniejsza od ziem składających się na Małopolskę. Te niejasności stara się usunąć prof. Ułaszyn dając w swej interesującej pracy nową, odwrotną w stosunku do dotychczasowej, interpretacje omawianych nazw. Małopolska to właśnie, według prof. Ułaszyna, »Polska Starsza«, Wielkopolska — to »Polska Młodsza«.

Punktem wyjścia w rozumowaniu autora są rozważania dotyczące znaczenia nazwy Polonia. Nazwa ta, zapisana już ok. r. 1000, wywodzi się od nazwy etnicznej Polanie. Jej znaczenie pierwotne to ziemia Polan«, więc ziemia między Notecią a Wartą. Z czasem nazwą Polonia zaczęto obejmować wszystkie ziemie polskie. Takie rozszerzenie nazwy dzielnicy na całość kraju jest zjawiskiem w onomastyce niezmiernie częstym. Spośród wielu przykładów przytoczonych w tym związku przez autora wymienię kilka:

Francja — pierwotnie kraik na północ od Paryża okupowany przez Franków (stąd nazwa);

Ruś — pierwotnie księstwo kijowskie;

Czechy — pierwotnie mały kraik dookoła Pragi.

W średniowieczu Polonia obok tego rozszerzonego już znaczenia ma i inne, węższe: jednej z dzielnic. Prof. Ułaszyn stwierdza z naciskiem, że owo węższe znaczenie nie wiązało się z jedną, określoną dzielnicą. Nazwa ta mogła się bowiem odnosić nie tylko, jak to dotychczas zbyt jednostronnie podawano, do późniejszej Wielkopolski, ale także i do ziem, które z czasem zaczęto nazywać małopolskimi. I tak np. Henryk ks. głogowski pisał się „dziedzicem Polski i księciem Poznańskim'4. W tytule tym ziemi Poznańskiej — późniejszej Wielkopolsce jest przeciwstawiona Polska — późniejsza Małopolska.

1 M. Baliński i T. Lipiński. Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym.Warszawa 1343—46, t. II. cz. 1, s. 35.

1951, z. 4

PORADNIK JĘZYKOWY

25

Najstarszy zapis nazwy Polonia Maior pochodzi z r. 1242. Synowie Władysława Odonica: Bolesław i Przemysław tytułowali się Daces Maioris Poloniae. Jak tłumaczyć powstanie tej nazwy? Prof. Ułaszyn wysuwa tezę, że nazwą Polonia Maior objęto ziemie poznańską i gnieźnieńsko-kaliską (a później i inne) jako „to, co „nowe", „młodsze" kulturalnie, a co, jako równie polskie rozszerzało „starą" Polskę, tworząc „wielką" Polskę" (s. 33). „Polski starej, późniejszej Małopolski, nazywać nie potrzeba było (...), bo była dana w sytuacji: to były ziemie par excellence staropolskie, chociaż „złożone": Krakowskie, Sandomierskie itp." (s. 33). Tym się właśnie tłumaczy, że nazwa Polonia Minor powstała najprawdopodobniej znacznie później niż nazwa Polonia Maior; pierwszy jej zapis pochodzi z r. 1493. Jej pojawienie się zostało wtórnie dopiero wywołane faktem objęcia młodszych kulturalnie ziem polskich nazwą „wielkiej Polski." Na uwagę zasługuje tu i to, że na terenie Małopolski długo utrzymywały się tradycyjne nazwy partykularne utworzone od nazw grodów, takie jak Krakowskie, Sandomierskie, co się wiąże z dużym zróżnicowaniem terytorialnym tej dzielnicy.

Za takim przedstawieniem rozwoju znaczeniowego objaśnianych nazw, oprócz chronologii ich ukazywania się w dokumentach, przemawiają liczne fakty językowe.

Obserwując procesy semantyczne autor stwierdza, że jeśli pewna część zakresu znaczeniowego jakiejś nazwy ogólnej otrzyma odrębną nazwę, złożoną z nazwy ogólnej i członu odróżniającego, wówczas ta nazwa złożona wywoła wtórnie powstanie drugiej nazwy złożonej, obejmującej inną, przeciwstawiającą się poprzedniej, część zakresu ogólnego. I tak np. kiedy w średniowieczu obok nazwy ogólnej magia zaczęto używać dla oznaczenia części zakresu tej nazwy terminu magia czarna »magia zużytkowująca siły ujemne, duchów złych«, pociągnęło to za sobą z czasem powstanie terminu magia biała »zużytkowująca siły dodatnie, duchów dobrych«, jako przeciwstawiającego się pierwszemu. Podobną właśnie „wtórnie wyróżniającą" nazwą jest Polonia Minor — Małopolska.

W sposób bardziej bezpośredni wiążą się z omawianym zagadnieniem rozważania autora dotyczące znaczenia takich nazw, jak Mała i Wielka Grecja, Małoruś i Wielkorus, Phrygia Maior i Phrygia Minor. We wszystkich tych wypadkach nazwy zawierające człon wielki odnoszą się do ziem, których włączenie czy skolonizowanie rozszerzyło pierwotne terytorium, zadecydowało o wielkości całego kraju. Zastrzeżenie co do tego, czy analogia między przytoczonymi nazwami a Małopolską i Wielkopolską jest zupełna, budzi fakt, że w genezie nazw takich jak Mała i Wielka Grecja... decydującą rolę odegrały czynniki polityczno-gospodarcze, podczas gdy w swoich rozważaniach nad Małopolską i Wielkopolską autor odwołuje się tylko do stosunków kulturalnych, zresztą bliżej ich nie analizując. Argumentacja prof. Ułaszyna jest w ogóle nieco jednostronna. Związek między szczegółowo przedstawionymi etapami rozwoju znaczeniowego omawianych nazw a konkretnymi warunkami politycznymi, gospodarczymi i kulturalnymi, na których podłożu nazwy te wyrosły, nie został przez autora dostatecznie uwydatniony.

Pomijając wiele zawartych w pracy prof. Ułaszyna cennych uwag szczegółowych przytoczę jeszcze te argumenty, którymi autor popiera tradycyjną interpretację nazwy Polska przeciw wysuniętej przez prof.

26

PORADNIK JĘZYKOWY

1951, z. 4

Bujaka, według której nazwa ta miałaby być mianownikiem 1. mn. od rzeczownika polsko urobionego od pole a znaczącego tyle co »stare pole« albo » wielkie pole«. Jak stwierdza prof. Ułaszyn sufiks -sko w funkcji tworzenia formacji odrzeczownikowych nie był w polszczyźnie średniowiecznej produktywny. Poza tym pojmując nazwę Polska jako mianownik 1. mn. trudno zrozumieć staropolskie i dzisiejsze formy odmiany tego wyrazu. Formy liczby mnogiej nigdzie nie są zaświadczone, choć przecież liczba mnoga w nazwach krajów występuje bardzo często (np. w Niemczech, we Włoszech). Polska jest urzeczownikowionym przymiotnikiem, który wchodzi! pierwotnie w skład zestawienia polska ziemia i miał znaczenie takie samo jak przymiotnik polny. Świadczą o tym, obok przytoczonych przez autora odpowiedników innosłowiańskich o tym właśnie znaczeniu. takie użycia staropolskie, jak ,,Bog udziałał niebo i ziemię i wszelką chroślinę polską" (Biblia szaroszpatacka), a także do dziś używane określenie „polska droga". Za dotychczasowym tłumaczeniem omawianej nazwy przemawiają również liczne fakty onomastyczne z terenu słowiańskiego (np. Urvat ska »Chorwacja«) i pozasłowiańskiego (np. łac. terra Campania, później Campania).

H. Kr.

Z GWARY WARMIJSKIEJ I MAZURSKIEJ

Ogłaszamy opowiadanie jednego z uczestników walk o szkołę polską na Warmii w okresie panowania tam niemieckiego nacjonalizmu, którego ostatnim, najbrutalniejszym wyrazem stał się hitleryzm. Pragniemy zapoznać czytelników z ogłaszanym tekstem ze względu na jego treść dotyczącą stosunków i ludzi tak mało u nas znanych. Tekst ten jest również pewnym dokumentem językowym. Rezygnujemy z całkowitej ścisłości fonetycznej, poprzestając na uwzględnianiu bardziej charakterystycznych cech językowych w tym stopniu, w jakim na to pozwala stosowanie zwykłej pisowni (nie naukowo-fonetycznej).

Litery ę, ą mają w tym tekście taką wartość jak w pisowni ogólnie przyjętej, to znaczy, że są znakami właściwych samogłosek nosowych tylko przed spółgłoskami szczelinowymi.

Litery odpowiadające dźwięcznym spółgłoskom na końcu wyrazów nie oznaczają głosek dźwięcznych, ich wartość dźwiękowa zależy od sąsiedztwa fonetycznego.

Spółgłoskę ł po spółgłoskach na końcu wyrazów traktuje się konwencjonalnie. Odstępuje się od zasad pisowni, jeżeli chodzi o uwydatnienie cechy, której nie dałoby się uwydatnić nie naruszając tych zasad, np. w wypadkach wymowy genś, menża, bendzie (z twardym n), noszom (naszą), gru (grą), so (są), w zakresie ścieśnień samogłosek pominięte zostały wszelkie odcienie pośrednie, ścieśnione e zostało oznaczone jako y lub i, ścieśnione a jako o.

Połączenie liter uo oznacza samogłoskę o z poprzedzającym u niesylabicznym.

Częste w mowie warmińskiej (jak i na Mazowszu) wymiany i : y znalazły odbicie w licznych formach w rodzaju towarzistwo, przijechali,

PORADNIK JĘZYKOWY

27

1951, z. 4

naucziciele, sfylmowali itp. W wypadkach, gdy po twardej spółgłosce występuje samogłoska i, między spółgłoską a samogłoską umieszczona została kreska, bily, pos-ilać.

Zachowane zostały wszelkie właściwości gwary w zakresie form wyrazowych.

Red.

Z DZIEJÓW SZKOŁY POLSKIEJ NA WARMII

Opowiedział gospodarz z Purdy Dużej, pow. Olsztyn, działacz plebiscytowy, członek Związku Polaków. Zapisała Alina Ścieborzanka.

Wywalczyli posły nasze prawa uczenia językiem polskim w szkołach. W roku tysiąc dziewięćset dwudziestym ósmym już przystąpiono do tego, przygotowania różne b-iły.

W roku tysiąc dziewięćset dwudziestym ósmym zaczęli myśleć ludzie, ażeby stworzić szkołę puolsko w naszej wsi. Tylko budynku pod szkołę było potrzeba, niemiecki zarząd szkolny nie pozwolił, coby nasze dzieci uczyli w polskim języku w szkole niemieckiej, znaczy w budynku. Po roku czasie kupilim od gbura Grony Józefa jeden hektar ziemni, na którym stała jedna stara chata. W kupnie tym przeszkadzali nam dużo Niemcy, odmawiali gbura tygo i straszyli więzieniem, ażeby nam tej działki nie sprzedał. Sprzedający zdecydował się jednakowo1 jako Warmiak pochodzenia polskiego. W tym czasie utworzone było Towarzystwo Szkolne na naszym terenie w Olsztynie. Piniądze znikąd nie szli,’ tylko z Polski. Związek Polaków i Towarzistwo Szkolne były razem, Towarzystwo Szkolne zajmowało się tylko szkołami.

W roku tysiąc dziewięćset dwudziestym dziewiątym zaczelim budować naszo szkołę. Niemcy trudności robili, odmawiali rzemieślików, żeby nie budowali polskiej szkoły, bo będo później wygnane, nauczyciele, władze zwierzchnie, żandarm straszył. Szkoła została ukończona prócz 2 przeszkód takich w tysiąc dziewięćset trzidziestem roku. Z początku jedna klasa była, potym oddziałów więcej, razem przedszkółka:l i mieszkanko; grunt był, że była klasa.

Przyjechała niemiecka komisja budowlanna i żeby to przedłużyć stwierdziła, że fundamenty szkoły naszej nie so odpowiednie, musiało być pozwoleństwo i z tym pozwoleństwem były trudności i nie mogliśmy szkoły otworzić ze trzy miesiące może.

Potem przijechali goście z Towarzistwa Szkolnego, Benig Jan i inne, aby zrobić zebranie rodzicielskie. Przistąpiło trzidzieści czi czterdzieści dzieci; na zebranie przisło około pięćdziesięciu rodzin. Na tym zebraniu zapsisali czterdzieści dzieci, że bedo chodzić do szkoły naszej polskiej.

Za cztery niedziele przijechał do nas naucziciel Jaszek Paweł, pochodził z pogranicza, z Zakrzewa — to już było Pomorze — który mniał uczyć nasze dzieci. Przez Towarzistwo Szkolne był przysłany. Mniszkał prywatnie. Dwa niedziele po przybyciu tego nauczyciela została uotworzona szkoła nasza. Niemcy w tym czasie, gdy my szkole budowali i ziedzieli, że się szkoła rozpocznie, straszyli ludzi, że nie bedo mieli roboty, bo żadnej roboty nie dostano. Ci, które otrzymywali rente, będzie im zabrana. Mimo te

28

PORADNIK JĘZYKOWY

1951, z. 4

jak’em 1 szkołe otworzyli, prziszło do naszej szkoły dwadzieścia osiem dzieci. W naszej szkole uczono polskiego języka i niemieckiego. Naucziciel nasz był dobry, obchodził się z dzieciarni dobrze, ucził dzieci teatrzików i wierszów, robił wycieczki, coś takiego dzieciom się udało w naszej szkole, bo w nimieckiej tygo nie buło, przezywano ich od Polaków no i tak dalej.

Niemcy, przeważnie niemieckie naucziciele, żandarm, rozpoczęli dużą agitacje przeciw naszej szkole, chodzili do naszych rodziców, którzi posyłali dzieci do naszej szkoły, odmawiali, żeby nie pos-iłać. Żandarm karał ludzi, rodziców, za małe nieporządki. Młodzież została namówiona abo niektóre ludzie z tutejszej wioski, ażeby przeszkadzali w lekcjach, wybijano szyby w oknach rodziców, straszyli naucziciela polskiego, że go zabzijo. no i z powodu tego zaczęli odpadać od naszej szkoły.

Buł Zarząd szkoły, składał się z prezesa, ze sekretarza i skarbnika, ja byłem opiekunem (aby pociągnąć ludzi do szkoły).

Trzeba było tak samo chodzić do rodziców, żeby uzyskać dzieci, które odpadły. Tak na przikład spotkaliśmy się nieraz u rodziców takich z żandarmem i nauczicielem niemieckim, no i zaczęła się wtenczas heca o takie dzieci. Po jakich trzechgodzinnych rozmowach i kłótniach znaleźli się dzieci, które z naszej odeszli i znaleźli sie na drugi dzień w naszej szkole z powrotem. Czasem takie byli rodzice, które byli niestałymi, ich nastraszyli — to odstawali.

Przypominam sobie, że dwa razy poszetem do szkoły niemieckiej po dzieci, które odeszli z naszej szkoli i chętnie wrócili ze mno do naszej szkoły prócz awantury z nauczycielem. Wszistkiego się trzeba buło łapać. Rodzice nie posłali do polskiej szkoły i ja poszetem do nich, naklinałem, przeklinałem: „spokoju po śmierci nie będziecie mieli", no i na drugi dzień prziszły dzieci do szkoły, a potem znowu do niemieckiej posłali. My Niemcom mówili: „mi mamy takie prawo jak i wy, to nasza szkoła". Nauczicielowi nie było wolno tego mówić, to my chodzili po nocy, bo nauczicielowi nie można agitować. Jak ja sie spotkał z nauczicielem niemieckim, jak dzieci prziszli z naszej szkoły do niemieckiej, to ja mu winszowałe: „jak sie panu powodzi w pracy, a naszi dzieci i tak jutro będo tu" (tzn. w polskiej szkole).

Robotniki te nasze zostali usunięci, które posyłali dzieci do szkoły, gospodarzom nie udzielano kredytów na ulepszenie swojej gospodarki. Wybijano sziby, przimówiona bójka była, taka grupa zaprzańców, zostali namówione przez urzenników niemieckich, takie dwadzieścialetnie, ośmnaścieletnie. Potem sie umacniało to zawdy. Warmiak był już uartowany 7, na niego można było mówić i Polak, i Świnia i z roboty wyrzucić, a on był na swoim.

Naucziciel był razem kierownikiem szkoły. Wieczorem nie mógł sie ukazać na ulicy sam jeden. Naucziciela z Piasutów zamordowali w taki tajemniczy sposób, może buł otruty.

Jaszek, naucziciel, za rok został powołany na kierownika Towarzistwa Szkolnego w uOlsztynie. W miejsce jego został przidzielony drugi naucziciel, nazwisko Galuszek, pochodzący z Nadrenii, taki wychocca polski. Okazał sie dobrym nauczicielem, walczącym o sprawę naszom. W krótkim czasie został usunięty, przez inszpektora szkolnego, niemieckiego,

1951. z. 4

PORADNIK JĘZYKOWY

29

nazwisko Pasternak. On buł wizytatorem szkół naszych, bo umiał po polsku i był wrogo usposobiony (tzn. w stosunku do Polaków). Najgorsza była krziwda, bo jak usunęli naucziciela, ich buło mało i Towarzistwo mało miało takich, co byli niemieckimi obywatelami. Jak nie miał obywatelstwa, musiał władać językiem niemieckim. Jeżeli my z zagranicy ściągali naucziciela, trudno było otrzimać to zezwolenie. Ale jeden otrzimał, on był z Torunia, nazywał sie Elberg.

Zmiana nauczicieli to działała na rodziców, że niestałego cóś, niechętnie posyłali i Niemcy mieli okazje do agitowania przeciw naszej szkole. Ale rodzice nasze zostali wytrwalszymi i twardo stali przi naszej szkole, nie bojali sie żadnych szykan.

W czasie tym nastąpił rząd hitlerowski, abo ustrój. To jeszcze przed wojno. Gospodarza jednego w sposób tajemniczy spalono szopę, posyłał dzieci do naszej szkoły — przipuszczalnie podpalono. Odszkodowanie z ubezpieczalni wzajemnej, z tego Versicherungsanstalt, otrzimał tylko częściowo, pożiczki nie udzielono z banków nimieckich, ażeby nie miał możności. W Polskim Banku Ludowym w Olsztinie z pożiczki i pomocy sąsiedzkiej gospodarzy z Purdy Wielkiej odbudował swe zniszczone, poszkodowane zabudowania.

O tych angresjach napisać, napadach. Dużo było. Dzieci nieraz poturbowano, nieraz musieliśmy zaprowadzić te mniejsze dzieci do szkoły.

Z rokiem trzidziestym siódmym nastąpiła zmiana naucziciela. Naucziciel prziszedł, nazywał sie Pyzała Tadeusz, był niemieckim obywatelem, pochodzący z Zakrzewa, Pomorze niemieckie z tamte strony, już przekrocził ten korytarz.

W czasie tym rozwinyła sie nasza świetlica, która już była dłuższy czas trwała. Z początku uczęszczało mało, zebrania i pogadanki odbywały sie raz na tydzień. W roku tysiąc dziwińcset trzidziestym piątym dziennie H były schadzki, zebrania. Zbierała sie tam młodzież, tak w starszym wieku dzieci, rodzice, co pos-iłali dzieci do szkoły polskiej, nawet te goście, co nie byli stowarzyszeni. Słowem, tworziło to jedno rodzinę, jedna rodzina — jedno ognisko. Takie byli szikany (wtedy), a tam brat z bratem tak sde nie znali jak my. Czitano tam książki i czasopisma, tylko w polskim języku, młodzież zabawiała sie gru iworzisko i ucziła sie tańców polskich i szikowała sie do teatrzików amatorskich. Tak samo dzieci uczili sie grów, przedstawień amatorskich, wierszów, naucziciel p-itał ich. Moje dzieci do przedszkola uczęszczali. Starszi czitali książki, słyszeli radia, przydzielony został, i ten radia przez Towarzistwo Szkolne, przeważnie słuchali tylko stacji Warszawa — Raszin.

Starszi mężczizni spędzali swój czas w gre kart, nie szczędząc przitem tabaki na nos, która obchodziła od rąk do rąk. Przeważnie grali w gre zwaną zolo czy solo, którą prawdopodobnie prziniósł jakiś powstaniec z roku tysiąc osiemset sziździesiąt trzi. Była to gra ciekawa, któro potem interesowała sie młodzież. Wycieczki, szport byli przi tym, nawet zabawa, wspólno kawa, wyświetlano filmy, ruchome kino, Towarzistwo Szkolne pożiczało filmy z Berlina. Była uroczystość i sfylmowali to później. Wyświetlano obrazy Kościuszki, te bitwę. Na zebraniach tich to korzistał nasz zarząd, zbierany był materiał szykanów i bolączków rodziców. Później przedstawiano to na zebraniach Związku Polaków w Olsztinie, które rozwiązywało te sprawy i robiło interwencje u władz niemieckich.

30

PORADNIK JĘZYKOWY

1951, z. 4

Podczas gwiazdki urządzano choinkę dla dzieci, śpiewano, gwiazdor darował obficie dary dzieciom, nie zapominał czasem starszych.

Była biblioteka otwarta dziennie, z której młodzież i członkowie Związku Polaków mogli korzistać. Zmieniana była bibloteka, wymienna się naz-iwała.

Jak nastał rok trzidziesty siódmy agitacja hitlerowska rozpętała się już na dobre. Czasy nastały ciężkie na tych, co dzieci do szkoły polskiej posyłali. Młodzież, ten Hitlerjugend, przeszkadzali i utrudniali naszej szkole i świetlicy. Ciskano kamienie do klasy abo wybijano sziby. Na placu, na którym odbywały sie gri, nie mogło sie bawić, bo nieraz stoczono mało walkę. Zakazano w urzędach mówić po polsku, to już było wcześniej.

Pamiętam, że znaleźli sie dwóch odważnych Polaków na zebraniu hitlerowskim. Mówca określał na zebraniu tym jakiegoś niedobrego księdza, działacza polskiego, księdza doktora Osińskiego z Butrym. Nazywał go śwynia i różnymi przezwiskami, że nie pozwolił swastyki itlerowskiej wprowadzić do kościoła przy pogrzebie jakiegoś itierowca. Jeden z tych Polaków odezwał sie: „brawo “ i bił oklaski, za którym wtórowali i dużo innych. Naturalnie za sprawę tako zostali .usunięci i poturbowani, drzwi otworzyli i ciskali (tzn. ludzi tych przez nie). To ja był i S-ki. Mówili o tym drugim, że go bierzmowali, bo dotąd był takim chwiejnym, a potem był stalszy Polak.

W czasie tym odstępowali od naszego Związku, ale mało, bo już byli utrwaleni.

W roku trzidziestym dziewiątym, w czerwcu odbywał się spis ludności, na którym stwierdzano narodowość. Dotychczas podawaliśmy w spisach ludności t-ilko obywatelstwo nimieckie, język ojczysty, Muttersprache, polski, lecz teraz żądano od nas podpis na przinależność narodowo nimecko i straszili z tym, że kto podpisze narodowość polską zostanie wywieziony, wysiedlony. Ulękło sie dużo przed takem, przed tako groźbo, dużo ludności w Purdzie. Podpisało tylko dzisińć rodzin narodowość polsko, było licho, pani, licho. Gazyta Olsztyńska pisała w tyn czas, że krwiu swo podpisze Polak narodowość polsko teraz.

Zbliżał sie już koniec naszych działań i naszej szkoły. Dwudziestego sierpnia (1939 r.) aresztowali gestapowcy naszego nauczyciela Pyzałę, który został zamordowany później w lagrze. I był aresztowany przy dzieciach w szkole, płakali dzieci i do niemieckiej szkoły nie chcieli iść.

Nastały krytyczne czasy dla rodziców, które dzieci do polskiej szkoły posyłali. Wybijano okna w tym czasie, Flancowo uderzyli kamieniem w głowę i umarła, starsza kobieta, oni bezdzietni byli, oni byli działacze.

Gestapowcy przeszukiwali mieszkania, Orłowskiego aresztowali, że słuchał radia.

To taki koniec może był.

Nastała wojna. Przez okres wojenny polskiej szkoły nie było, nastała dopiero w czterdziestym piątym. W budynku dawniejszym szkoły polskiej jest teraz przedszkole i radziłoby sie spojrzeć na te mury, które niegdyś były radosne dla tutejszych rodziców, a w trzidziestym dziewiątym tak opłakane.

1 jednak(że); 2 mimo; przedszkole; 1 jakeśmy;  
zahartowany; s codziennie.

podobało się; " gratulował;;

1951, z. 4

PORADNIK JĘZYKOWY

31

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Wzorcowy

Skąd pochodzi wyraz wzorcowy, którym bywają określane niektóre sklepy?

Przymiotnik wzorcowy utworzony jest od rzeczownika wzorzec, bliskoznaczny wzorowy — od rzeczownika wzór. żeby się zorientować w różnicy znaczeniowej między przymiotnikami należy przyjrzeć się znaczeniom odpowiadających im podstawowych rzeczowników. Wzór ma kilka znaczeń. Mówi się, że ktoś jest wzorem obowiązkowości, wzorami nazywa się desenie haftu, wzór chemiczny to formuła chemiczna. Przymiotnik wzorowy jest znaczeniowo bardziej skrystalizowany: wzorowy — to »mogący służyć za wzór, przede wszystkim pod względem moralnym«.

Wzorzec różni się od wzoru tym, że ma mniejszą rozmaitość znaczeń i treść raczej techniczną niż moralną. Wzorzec — to po prostu model, a nie ideał, gdy tymczasem wzór w niektórych użyciach o pojęcie ideału ociera się dość blisko. Sklep wzorcowy to, o ile rozumiem, sklep o znormalizowanym według pewnego typu urządzeniu wewnętrznym: z tego urządzenia powinny brać przykład inne sklepy, ale każdy sklep wzorcowy jest jednym z określonej serii, gdy tymczasem przymiotnik wzorowy bardziej by podkreślał wyłączność sklepu, do którego miałby się odnosić. Dlatego też wydaje się, że określenie sklep wzorcowy nie jest nieudatne i nie ma dostatecznej racji do poszukiwania jakiegoś, określenia innego, zastępczego.

Mieszkam przy ulicy...

Czy się powinno mówić „mieszkam na ulicy Mickiewicza" czy też „mieszkam przy ulicy Mickiewicza“

Słowniki i wydawnictwa poprawnościowe nie robią między tymi wyrażeniami różnicy. Na urzędowych blankietach ewidencyjnych widuje się formę przy ulicy, w swobodnej mowie potocznej przeważa przyimek na, zwłaszcza jeżeli rzeczownik ulicy bywa opuszczany, na przykład: ,,mieszka na Złotej, na Marszałkowskiej".

Ale mówimy: ,,wyjść z domu na ulicę", skąd wynika, że ulica jest rozumiana jako przestrzeń między domami, po obu stronach pustego pasa. Jak widać, całkowitej konsekwencji w zwyczaju językowym nie ma. Można się wypowiedzieć za wyrażeniem przy ulicy w tekstach pisanych, zwłaszcza urzędowych, pozostawiając swobodę używania przyimka przy lub na w mowie potocznej.

Feodalizm — feudalizm

Która z dwóch form jest poprawna : feodalizm czy feudalizm ? W jednych książkach spotyka się jedną formę, w innych drugą. Chodzić tu może oto, która z tych form jest bardziej uzasadniona pod względem etymologicznym, po drugie o to, która ma zwyczajowe pierwszeństwo w języku polskim.

32

PORADNIK JĘZYKOWY

1951, z. 4

U podstawy formy leży późnołaciński wyraz feudum, spokrewniony z odpowiednim wyrazem germańskim starowysokoniemieckim — fihu, który oznaczał »posiadłość, własność«, a pierwotnie »bydło«. Feudum znaczyło » część ziemi posiadaną przez wasala na prawie lennym, lenno«. Od feudum utworzony został przymiotnik w postaci feudalis. W języku francuskim i ten przymiotnik, i pochodny rzeczownik otrzymały postać féodal, efoddalisme, samogłoska o ukazuje się również w czasowniku inféoder — >>włączać, przyłączać«. Na gruncie polskim tradycja wyrazu jest nieco chwiejna. Linde zna tylko formę feudalność, którą cytuje bez żadnych przykładów użycia. Słownik Karłowicza-Kryńskiego w tomie wydanym w roku 1900 daje pierwszeństwo formom z samogłoską o: feodalny, feodalizm, feodalność. Szober natomiast w „Słowniku poprawnej polszczyzny" opowiada się za formami z u, podając feudalizm, feudalny nie feodalizm, feodalny. Cytuje również przykład z Mickiewicza: „Jaki to był triumfalny, Jaki piękny nasz powrót rycersko-feudalny". Widać z rytmu wiersza, że feudalny ma być wymówione trzysylabowo. Zacytowane słowa mówi w „Panu Tadeuszu" Hrabia opowiadający Gerwazemu o swych przygodach na Sycylii, ale czy to ma być wymowa dla niego właśnie charakterystyczna, to trudno orzec. Nie sprawiałoby to kłopotu, gdyby był już gotowy, będący tymczasem w przygotowaniu pełny słownik języka Mickiewicza. Formy feudalny, feudalizm figurują również w słownikach ortograficznych, wypada więc uznać je za obowiązujące. Cofnięcie się form z o: feodalny, feodalizm jest jednym z drobnych objawów zmniejszania się wpływu języka francuskiego na polski — trwającego już od dłuższego czasu.

Kuch i makuch

W jakim stosunku pozostają do siebie wyrazy kuch i makuch, czy mają one to samo znaczenie, a jeżeli tak, to którą formę należy uważać za lepszą?

Wymienione wyrazy sprawiają pewien kłopot nie tylko użytkownikowi języka, który na nie zwróci uwagę, ale i słownikarzom. Brückner, autor ..Słownika etymologicznego języka polskiego" na stronie dwieście siedemdziesiątej dziewiątej tego słownika wymienia wyraz makuch pod hasłem kuch i wywodzi go z niemieckiego Mohnkuchen, a na stronie trzysta dziewiętnastej traktuje tenże makuch jako formę pochodną od mak (byłaby to pod względem słowotwórczym taka formacja jak na przykład koniuch od koń). Co do znaczenia obu tych wyrazów, to słowniki objaśniają jeden przez drugi. Linde na przykład objaśnia kuch słowami makuch, makowiny, a w słowniku Karłowicza-Kryńskiego zaraz po haśle kuch jest umieszczona uwaga „patrz makuch".

Nie ulega wątpliwości, że wyraz kuch jest pochodzenia niemieckiego (tak jak Baumkuch z niemieckiego Baumkuchen). Swojskość makucha może być pozorna, ale w każdym razie jest możliwość wiązania tego wyrazu z wyrazem mak, brzmiącym zupełnie swojsko, można więc dać mu w użyciu pierwszeństwo przed kuchem.

W. D.

WYDAWCA: PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

REDAKCJA: WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 26/28, ZAKŁAD JĘZYKA POLSKIEGO UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI (REDAKTOR NACZELNY), DOC. DR HALINA KONECZNA, DR STANISŁAW SKORUPKA, PROF. DR STANISŁAW SŁOŃSKI

ADRES ADMINISTRACJI:

P. P. K. „R UCH" - WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL.: 8-05-4Ž WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłka pocztową 18.— zł (10 zeszytów)

Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową 9.— zł (5 zeszytów)

Cena pojedynczego zeszytu 1.80 zł

Konto P.K.O. Warszawa 1-15814 („Poradnik Językowy")

Zam. 52

Drukarnia Naukowa T. N. W. Warszawa, ul. Śniadeckich 8 2-B-28981

Od Redakcji

Wszelką korespondencją dotyczącą prenumeraty „Poradnika Językowego" jak również ewentualne reklamacje prosimy kierować tylko do P. P. K. „Ruch" Oddział w Warszawie ul. Srebrna Nr 12.

i

NOWOŚCI

utwory dramatyczne

MAKSYM GORKI

MIESZCZANIE

sztuka w 4 aktach, — przekład: P. Hertz i S. Poliak zł 5.50

NA DNIE

sztuka w 4 aktach, — przekład: A. Kamieńska

i J. śpiewak „5.—

LETNICY

przekład: S. Brucz 6.50

WASSA żELEZNOWA

przekład: O. i A. Watowie „ 3.50

WROGOWIE

sceny dramatyczne, — przekład: A. Stawar . . „ 7.—

JEGOR BUŁY GZÓW i inni

sceny dramatyczne

przekład: S. Brucz i S. R. Dobrowolski 4.—

ALEKSANDER OSTROWSKI

BURZA

dramat w 5 aktach, — przekład: J. Jędrzejewicz „ 4.—

LAS

komedia w 5 aktach, — przekład: J. Jędrzejewicz „ 5.50

WILKI i OWCE

komedia w 5 aktach, — przekład: Cz. Jastrzębiec-Kozłowski 6.—

NIEWINNI WINOWAJCY

dramat w 4 aktach, — przekład: Cz. Jastrzębiec-Kozłowski 5.—

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY